

VII kadencja



KANCELARIA SEJMU

Biuro Komisji Sejmowych

PEŁNY ZAPIS PRZEBIEGU POSIEDZENIA

■ KOMISJI ROLNICTWA I ROZWOJU WSI

(NR 17)

z dnia 15 marca 2012 r.

Pełny zapis przebiegu posiedzenia

Komisji Rolnictwa i Rozwoju Wsi (nr 17)

15 marca 2012 r.

Komisja Rolnictwa i Rozwoju Wsi, obradująca pod przewodnictwem posła **Krzysztofa Jurgieła (PiS)**, przewodniczącego Komisji, oraz posła **Jana Krzysztofa Ardanowskiego (PiS)**, zastępcy przewodniczącego Komisji, zrealizowała następujący porządek dzienny:

- informacja Ministra Rolnictwa i Rozwoju Wsi o programie polityki Rady Ministrów w stosunku do działu administracji rządowej „Rybołówstwo”, w szczególności w odniesieniu do: rybactwa śródlądowego i rybołówstwa morskiego, racjonalnego gospodarowania żywymi zasobami morza, gospodarki rybnej i organizacji rynku rybnego, organizacji producentów rybnych, związków organizacji producentów rybnych i organizacji międzybranżowych;
- informacja Ministra Rolnictwa i Rozwoju Wsi na temat funkcjonowania Programu Operacyjnego RYBY 2007-2013, ze szczególnym uwzględnieniem osi 2.2 (dopłaty wodno-środowiskowe) oraz osi 4 (działalność Lokalnych Grup Rybackich);
- informacja Prezesa Głównego Urzędu Statystycznego o wynikach powszechnego spisu rolnego w 2010 roku;
- sprawy różne.

W posiedzeniu udział wzięli: **Andrzej Butra** podsekretarz stanu w Ministerstwie Rolnictwa i Rozwoju Wsi wraz ze współpracownikami, **Andrzej Kowalski** dyrektor Instytutu Ekonomiki Rolnictwa i Gospodarki Żywnościowej, **Dariusz Zdybel** dyrektor Departamentu Wsparcia Rybactwa w Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa, **Artur Łaczyński** dyrektor Departamentu Rolnictwa w Głównym Urzędzie Statystycznym, **Agnieszka Zgierska** dyrektor Departamentu Pracy w GUS, **Agnieszka Mazurek** naczelnik wydziału w Ministerstwie Finansów, **Michał Cieślak** starszy specjalista w Krajowej Radzie Izb Rolniczych, **Jerzy Chróścikowski** przewodniczący NSZZ „Solidarność” Rolników Indywidualnych, **Krzysztof Karoń** prezes Związku Producentów Ryb, **Marek Trzeleński** wiceprezes ZPR, **Edyta Kozdroń** specjalista w Europejskim Funduszu Rozwoju Wsi Polskiej, **Stanisław Wittek** wiceprezes Federacji Związków Pracodawców-Dzierżawców i Właścicieli Rolnych, **Jacek Staciwa** członek Zarządu Krajowego Związku Rewizyjnego Rolniczych Spółdzielni Produkcyjnych, **Mariusz Gołębiowski** zastępca przewodniczącego Związku Zawodowego Rolników „Ojczyzna” oraz **Grzegorz Brzostek** doradca ekonomiczny w Najwyższej Izby Kontroli.

W posiedzeniu udział wzięli pracownicy Kancelarii Sejmu: **Włodzimierz Wieczorkowski**, **Magdalena Kowalska** i **Andrzej Wolin** – z sekretariatu Komisji w Biurze Komisji Sejmowych.

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Otwieram posiedzenie Komisji Rolnictwa i Rozwoju Wsi. Witam przybyłych gości, resort rolnictwa i rozwoju wsi, a także przedstawicieli stowarzyszeń i organizacji, zainteresowanych dzisiejszymi obradami Komisji. Porządek dzisiejszego spotkania jest następujący: informacja Ministra Rolnictwa i Rozwoju Wsi o programie polityki

Rady Ministrów w stosunku do działu administracji rządowej „Rybołówstwo”, w szczególności w odniesieniu do rybactwa śródlądowego i rybołówstwa morskiego, racjonalnego gospodarowania żywymi zasobami morza, gospodarki rybnej i organizacji rynku rybnego, organizacji producentów rybnych, związków organizacji producentów rybnych i organizacji międzybranżowych; informacja Ministra Rolnictwa i Rozwoju Wsi na temat funkcjonowania Programu Operacyjnego RYBY 2007-2013, ze szczególnym uwzględnieniem osi 2.2 (dopłaty wodno-środowiskowe) oraz osi 4 (działalność Lokalnych Grup Rybackich); trzeci punkt – informacja prezesa Głównego Urzędu Statystycznego o wynikach powszechnego spisu rolnego w 2010 roku.

Czy są jakieś uwagi do porządku dziennego? Proponuję dopisać sprawy różne. Może coś wyniknie w trakcie posiedzenia.

Chciałem na wstępie poinformować, że prezydium postanowiło na jutro, piątek, zwołać posiedzenie Komisji o godzinie 12.00 w celu rozpatrzenia informacji na temat stanu prywatyzacji Krajowej Spółki Cukrowej. Wszyscy już dostaliście zaproszenia. Dzieją się tam sprawy, z którymi powinniśmy się zapoznać i ewentualnie podjąć opinię w tym obszarze. Otrzymaliśmy informacje od plantatorów, którzy wczoraj byli na spotkaniu z prezydium i przedłożyli odpowiednie pismo, i na tej podstawie postanowiliśmy zająć się sprawą, żeby nie popełnić grzechu zaniechania. Salę możemy dziś zajmować do godziny 11.45, tak że mamy sporo czasu. Proponuję, aby dwa pierwsze punkty zreferował pan minister Butra. Prośba, żeby przedstawić te główne sprawy, które resort uznaje za najważniejsze i najpilniejsze, o których powinna wiedzieć Komisja. Poza tym są one przedstawione w informacji. Papier wszystko przyjmuje, ale czasami można więcej dopowiedzieć. Bardzo proszę, panie ministrze.

Podsekretarz stanu w Ministerstwie Rolnictwa i Rozwoju Wsi Andrzej Butra:

Panie przewodniczący, Wysoka Komisjo. Program polityki Rady Ministrów w stosunku do działu administracji rządowej – Rybołówstwo, w szczególności w odniesieniu do rybactwa śródlądowego i rybołówstwa morskiego, obejmuje następujące zagadnienia: zapewnienie sprawnej realizacji, we współpracy z wyznaczonymi instytucjami pośredniczącymi, Programu operacyjnego Ryby 2007-2013 w celu wykorzystania alokacji środków finansowych przeznaczonych na realizację różnorodnych działań w ramach poszczególnych osi priorytetowych programu operacyjnego; udział w pracach poświęconych reformie Wspólnej Polityki Rybackiej, której pakiet został przedstawiony przez Komisję Europejską 13 lipca 2011 r., a która ustali ramy funkcjonowania sektora po roku 2012 (wypracowanie rozwiązań uwzględniających interesy polskiego rybactwa); udział w pracach dotyczących opracowania oraz negocjacji rozporządzenia Parlamentu Europejskiego i Rady w sprawie Europejskiego Funduszu Morskiego i Rybackiego zastępującego rozporządzenie Rady 1198/2006 z lipca 2006 r. w sprawie Europejskiego Funduszu Rybackiego (udział w grupach roboczych i spotkaniach Rady Ministrów ds. Rolnictwa i Rybołówstwa); prace związane z opracowaniem, negocjacjami, konsultacjami, przyjęciem i wdrożeniem przyszłego programu operacyjnego na lata 2014-2020 adresowanego do polskiego sektora rybackiego (w tym opracowanie aktów prawa krajowego niezbędnych do realizacji programu operacyjnego); podjęcie działań w celu zwiększenia kompetencji ministra właściwego do spraw rybołówstwa w zakresie nadzoru nad problematyką korzystania z wód do celów rybackich (chodzi o weryfikację dotychczasowych kompetencji Krajowego Zarządu Gospodarki Wodnej oraz dyrektorów regionalnych zarządów gospodarki wodnej).

W zakresie racjonalnego gospodarowania żywymi zasobami morza kluczowe znaczenie ma prowadzony obecnie w ramach UE proces reformy Wspólnej Polityki Rybackiej. Polska od początku dyskusji popiera konieczność przeprowadzenia gruntownej reformy WPR i aktywnie uczestniczy w toczących się pracach. Ponadto, mając na względzie stan zasobów, należy mieć na uwadze, by coroczne zatwierdzanie przez Radę UE możliwości połowowych na kolejny rok połowowy odbywało się z uwzględnieniem określonych zasad chroniących zasoby.

Odnośnie do rynku rybnego. Potwierdziły się szacunki: dostawy ryb i przetworów rybnych w 2011 r. na rynek krajowy były o 5% mniejsze niż w 2010 r. i wyniosły około 483 tys. ton. Do spadku przyczyniło się m.in. zmniejszenie wyładunków z połowów

floty dalekomorskiej przy wzroście podaży ryb z połowów bałtyckich i śródlądowych. Niższe w porównaniu z 2010 r. połowy spowodowały spadek eksportu, a wzrost cen ryb importowanych wpłynął na ograniczenie ich przywozu do kraju i w konsekwencji na spadek spożycia. Prognozuje się, że spożycie ryb i przetworów wyniosło 12,4 kg na jednego mieszkańca, co jest spadkiem o 3,4 kg na jednego mieszkańca w stosunku do spożycia z 2010 r. Pomimo spadku obrotu produktami rybnymi w handlu zagranicznym, w ujęciu ilościowym w roku 2011 wartość zarówno eksportu 1.051.000 euro, jak i importu 1.119.000 euro będzie kształtować się na poziomie zbliżonym do poziomu z roku 2010.

Szacuje się, że ogólna wielkość produkcji wyrobów konsumpcyjnych z surowców rybnych wzrosła w 2011 r. w stosunku do roku 2010 o około 3% i osiągnęła wartość około 6,5 mld zł, co stanowi wzrost w stosunku do roku 2010 o prawie o 400 mln zł.

Dziewiętnastego marca 2011 r. weszła w życie ustawa z 5 grudnia 2008 r. o organizacji rynku rybnego. Opóźnione wejście w życie ustawy nastąpiło z powodu badania przez Trybunał Konstytucyjny na wniosek prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Lecha Kaczyńskiego zgodności z konstytucją art. 23 ustawy. Wejście w życie wymienionej ustawy umożliwiło wprowadzenie obowiązku pierwszej sprzedaży gatunków ryb, których zasoby wymagają wzmożonej ochrony lub wzmożonego nadzoru, czyli dorsza, łosia z połowów bałtyckich w centrach pierwszej sprzedaży ryb. Obowiązek sprzedaży tych gatunków za pośrednictwem centrów powinien zdecydowanie ograniczyć wprowadzanie do obrotu ryb nieraportowanych i zapobiec konieczności zamykania połowów z powodu wykorzystania kwoty narodowej, co miało miejsce w latach 2007-2008.

Pogorszenie się stanu stada łososi bałtyckich, które zostało odzwierciedlone w doradztwie naukowym Międzynarodowej Rady Badań Morza, spowodowało konieczność obniżenia ogólnego dopuszczalnego połowu tego gatunku na 2012 rok o 51%, a tym samym – obniżenia indywidualnych limitów połowowych tego gatunku dla rybaków. Aby stado łososi bałtyckich mogło się odbudować, konieczne jest wprowadzenie właściwych środków kontroli, m.in. doprecyzowanie przepisu w art. 23 ust. 2 ustawy przez określenie liczby łososi łowionych przez statki rybackie bezpokładowe, do których nie ma zastosowania obowiązek sprzedaży tych ryb za pośrednictwem centrów.

Jednocześnie przywołane w ustawie o organizacji rynku rybnego przepisy wspólnotowe zostały uchylone i zastąpione nowymi regulacjami. Sytuacja ta spowodowała konieczność innej nowelizacji ustawy, dlatego też opracowano ustawę zmieniającą ustawę o organizacji rynku rybnego.

Odnośnie do organizacji producentów rybnych, związków organizacji producentów rybnych i organizacji międzybranżowych. Obecnie w rejestrze prowadzonym przez ministra właściwego do spraw rybołówstwa wpisanych jest 11 organizacji producentów rybnych. Dotychczas nie powstały w Polsce związki organizacji producentów ryb i organizacji międzybranżowych.

Realizacja Programu Operacyjnego „Zrównoważony rozwój rybołówstwa i nadbrzeżnych obszarów rybackich 2007-2013”, którego ogólnym celem jest stworzenie, poprzez zrównoważoną eksploatację zasobów, konkurencyjnego, nowoczesnego, dynamicznego sektora rybackiego, zgodnie z zasadą zrównoważonego rozwoju polskiego sektora rybackiego, przedstawia się następująco:

w ramach osi priorytetowej 1-Środki na rzecz dostosowania floty rybackiej – wartość wydanych decyzji o dofinansowanie, podpisanych umów o dofinansowanie sięga przeszło 56% limitu środków finansowych zaplanowanych dla tej osi, a wartość zrealizowanych płatności sięga blisko 49%;

w ramach osi priorytetowej 2-Akwakultura, rybołówstwo śródlądowe, przetwórstwo i obrót produktami rybołówstwa i akwakultury – wartość podpisanych umów o dofinansowanie sięga 83% limitu środków finansowych zaplanowanych dla tej osi, a wartość zrealizowanych płatności, w tym płatności zaliczkowy, sięga 50%;

w ramach osi priorytetowej 3-Środki służące wspólnemu interesowi – wartość podpisanych umów o dofinansowanie sięga około 93% limitu środków finansowych zaplanowanych dla tej osi, a wartość zrealizowanych płatności zaliczkowych sięga 60%;

w ramach osi priorytetowej 4-Zrównoważony rozwój obszarów zależnych od rybactwa – wyłonionych zostało 48 lokalnych grup rybackich do realizacji lokalnych strategii rozwoju obszarów rybackich. Lokalne grupy rybackie zostały wybrane w dwóch konkursach przeprowadzonych przez Ministra Rolnictwa i Rozwoju Wsi. Obecnie działa 48 lokalnych grup rybackich, 8 z nich to grupy nadmorskie, pozostałe to grupy śródlądowe. Na terenie każdego województwa funkcjonuje co najmniej jedna lokalna grupa rybacka.

Wykorzystanie limitu finansowego na realizację operacji w ramach tej osi według stanu na 31 stycznia 2012 r. wynosi: na poziomie u mów o dofinansowanie lub wydanych decyzji w ramach środka 4.1 jest to blisko 3,9%, zaś w ramach środka 4.2 przeszło 1%; na poziomie zrealizowanych płatności w ramach środka 4.1 jest to 1,5%, zaś w ramach środka 4.2.1/3%.

W roku 2012 przewidywane jest bardzo intensywne wykorzystywanie przez beneficjentów pomocy w ramach osi 4-PO Ryby 2007-2013 – ze względu na zauważalne w całej Polsce zainteresowanie tymi środkami.

W celu objęcia pomocą finansową większej grupy potencjalnych beneficjentów programu w zakresie środka 2.2 „Działania wodno-środowiskowe” i w zakresie środka 3.1 „Działania wspólne” cieszących się bardzo dużym zainteresowaniem, instytucja zarządzająca podjęła stosowne czynności zmierzające do zapewnienia dodatkowych środków finansowych na realizację operacji. W tym celu dokonano zmiany programu w zakresie realokacji środków finansowych pomiędzy osiami priorytetowymi, dobiegają końca prace nad nowelizacją rozporządzenia Ministra Rolnictwa i Rozwoju Wsi o podziale środków finansowych na realizację programu. Dziękuję, panie przewodniczący.

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Dziękuję bardzo, panie ministrze. Przechodzimy do zadawania pytań i do dyskusji. Proszę o zgłaszanie się. Pan poseł Ardanowski, pan poseł Walkowski, pan...?

Prezes Związku Producentów Ryb Krzysztof Karoń:

Krzysztof Karoń.

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Jaka instytucja?

Prezes Związku Producentów Ryb Krzysztof Karoń:

Związek Producentów Ryb.

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Pani... nazwisko?

Poseł Anna Nemś (PO):

Anna Nemś.

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Dziękuję bardzo. Proszę bardzo, pan poseł Ardanowski.

Poseł Jan Krzysztof Ardanowski (PiS):

Panie przewodniczący, Wysoka Komisjo, panie ministrze. Sprawami rybołówstwa i rybactwa śródlądowego w kontekście finansowania przyszłej perspektywy finansowej zajmowaliśmy się na jednym z posiedzeń Komisji. Sformułowaliśmy wiele wątpliwości i uwag, a przede wszystkim niepokoiły nas niejasne zasady przyznawania środków w ramach nowego Europejskiego Funduszu Rybackiego i Morskiego. Z informacji, które wtedy uzyskaliśmy od pana ministra Plocke i jego współpracowników z departamentu, wynikała rzecz kuriozalna: Polska w perspektywie 2007-2013 została zmuszona do istotnego ograniczenia wielkości floty połowowej, wprowadzano zasady, które miały w sposób trwały wyeliminować część rybaków z produkcji, generalnie zmniejszył się potencjał tego sektora, ubyło osób pracujących w sektorze rybołówstwa morskiego, a teraz okazuje się – według informacji, które wtedy pan minister Plocke przekazał – że kryteriami alokacji w nowej perspektywie finansowej będzie wielkość floty połowowej, potencjał sektora i liczba zatrudnionych osób. Jeżeli te kryteria miałyby obowiązywać, to

alokacja dla Polski w ramach nowego funduszu będzie – tak wynikało z przedstawionych danych – zdecydowanie mniejsza niż w perspektywie, która w przyszłym roku zacznie się kończyć i jednocześnie jest to jakby sprzeczność z tym, co było realizowane w ciągu ostatnich siedmiu lat. Chciałbym więc wiedzieć, czy od tego czasu, w ciągu minionych dwóch miesięcy, resort podjął jakieś działania w kierunku jednak niedopuszczenia do uznania za jedyne kryteria uzależniające alokację, te parametry, które przed chwilą przedstawiłem. Jeżeli tak by miało pozostać, byłoby to dla Polski głęboko krzywdzące.

Z danych, które pan minister przedstawił, wynika, że – może powiem to w sposób trochę prostszy – nie ma jakichś szczególnych zagrożeń dla rybactwa śródlądowego, generalnie – dla akwakultury, i z tego powodu należy się cieszyć. Również zainteresowanie poszczególnych grup beneficjentów jest bardzo duże, przekraczające alokację na tę część produkcji ryb i akwakultury, i dobrze, że komitet sterujący i ministerstwo dokonuje przesunięć z tych działów, gdzie jest mniejsze wykorzystanie środków, na te, które cieszą się większym zainteresowaniem. Oczywiście, to wymagałoby bardziej szczegółowej analizy i nie ma czasu, by tak dokładnie analizować, ale wydaje się, że rozwój gospodarki rybackiej i szerzej – akwakultury – w zbiornikach śródlądowych ma nie tylko w Polsce ogromną historię. Przecież kuchnia polska, którą często nazywamy kuchnią staropolską, była oparta właśnie na rybach. Często ludzie o tym nie wiedzą – ryby były podstawowym źródłem mięsa przez całe wieki historii Polski. Odtworzenie tego byłoby wyjątkowo ważne. Dlatego trochę smuci zmniejszenie spożycia ryb w ostatnim roku i pokazuje, że jest jakiś problem. Z jednej strony, mówi się o pewnych wartościach zdrowotnych i dietetycznych, a z drugiej, następuje regres w spożyciu ryb w Polsce – to wymagałoby dokładniejszej analizy i ustalenia, jakie są tego przyczyny. Jest również ważne w kontekście raczej pejoratywnym, że do Polski importuje się przede wszystkim ryby azjatyckie dość mizernej jakości, głównie z delty Mekongu, które, zdaniem wielu dietetyków i specjalistów od bezpieczeństwa żywności, w ogóle nie powinny trafić na stół. Niestety, to jest podstawowa grupa ryb importowanych, tanich, ale jednocześnie marnej jakości. Generalnie, należy dążyć do tego, żeby rozwój sektora w zbiornikach śródlądowych rozwijać, prowadząc również do pewnego efektu synergii czy współpracy przy retencji wody, przy działaniach melioracyjnych, przy szeroko rozumianym procesie gospodarki wodą na terenach wiejskich. Wszędzie tam powinna być również wprowadzona gospodarka hodowlana, w szczególności wkomponowana w działania dofinansowywane ze środków publicznych. Wydaje się więc, że z pewną nadzieją patrzymy na rozwój tego działu i liczę, że to wszystko, co dotyczy gospodarki śródlądowej, będzie się rozwijało.

Jednocześnie z danych, również przedstawionych przez ministerstwo, wynika regres w rybołówstwie morskim, widać zwijanie się branż. To, co kiedyś było silnym atutem Polski, a więc również rybołówstwo dalekomorskie, nie tylko bałtyckie, to wszystko się zwija. Nie wiem, jakie działania należałoby podjąć, żeby temu przeciwdziałać. Sposób wykorzystywania środków z programu rybackiego również pokazuje, że właściwie wykorzystanie to jest tylko tam – powiem w pewnym uproszczeniu – gdzie jest łatwy pieniądz z tytułu tymczasowego zaprzestania działalności połowowej, czy też wręcz nawet i trwałego odejścia od zdolności połowowych, z tego akurat się nie cieszę. Ale zainteresowanie działaniami, które mają na celu modernizację floty, inwestycje na statkach rybackich, o czym świadczą np. wnioski złożone na 23,5% limitu, umowy podpisane na 15,5% limitu, zrealizowane płatności na 8,9% (to może nie jest najistotniejsze, bo kiedyś te płatności zostaną zrealizowane), które dotyczą inwestycji produkcyjnych, podtrzymujących polskie rybołówstwo i jego potencjał, a które tutaj analizujemy na podstawie złożonych wniosków, jest mizerne. Czy resort ma nie tylko wiedzę, bo wiedzę zapewne ma, ale także pogląd, co należy zrobić, żeby nie dopuścić do trwałego regresu czy wręcz zakończenia działalności w zakresie rybołówstwa morskiego, bo te dane napawają ogromnym niepokojem? Dziękuję.

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Dziękuję bardzo. Pan poseł Walkowski.

Poseł Piotr Walkowski (PSL):

Dziękuję, panie przewodniczący. Panie ministrze, szanowni państwo. Dyskutujemy w kwestiach ryb, o których można powiedzieć, że jest to jeden gatunek. Tymczasem

powinniśmy odróżniać sprawy rybołówstwa od gospodarki rybackiej. Tutaj brakuje takiego oddzielenia. Rybołówstwo polega głównie na odłowieniu ryb, które odchowywane są w sposób naturalny w dużych akwenach; w naszym kraju są to w szczególności wody słone, czyli morskie, a w przypadku połowu dalekomorskiego – oceaniczne. Gospodarka rybacka natomiast jest ściśle związana z gospodarką wodną. Rozmawialiśmy ostatnio na temat przyjętych wcześniej przez Polskę zobowiązań w dziedzinie ochrony środowiska, stworzenia obszarów Natura 2000, parków krajobrazowych, tudzież innych form ochrony przyrody. Powoduje to, że w większości przypadków są one usadowione tam, czy obejmują swoim zasięgiem właśnie te tereny, gdzie jest prowadzona gospodarka rybacka, i to zarówno stawowa, jak i na większych zbiornikach – jeziorowa. To powoduje dość znaczne utrudnienia w prowadzeniu tej gospodarki, no i, mówiąc krótko, dodatkowe koszty, jakie ponoszą producenci ryb na terenie naszego kraju.

Perspektywa finansowa, założenia na lata 2007-2013. Środki szerszym strumieniem popłynęły do podmiotów zajmujących się rybołówstwem. Kwestie wspomnianej likwidacji czy ograniczenia floty połowowej spowodują komplikacje w następnym okresie finansowania, one będą z tego wynikały. Po drodze były pewnego rodzaju nieporozumienia i nieścisłości, szczególnie w zakresie określenia wielkości produkcji ryb słodkowodnych, powierzchni, jak również sposobu wyboru gospodarstw, którym należą się tzw. opłaty wodno-środowiskowe. No i sprawa tych niecałych 30% gospodarstw objętych dopłatami – to wszystko powoduje pewnego rodzaju nierówność.

Mamy do czynienia z konkurencją z krajów sąsiednich, głównie z południa i z Ukrainy, która powoduje, że w roku poprzednim było pewnego rodzaju zamieszanie. Kolega wiceprzewodniczący Krzysztof Ardanowski również wspomniał o konkurencji ryb azjatyckich, które w siedmiokrotnej panierce wodnej sprzedawane są w cenie minimalnej 5,99 zł. Ludzie kupują, bo cena niska, i nie zdają sobie sprawy, że ryby dodatkowo zawierają oprócz tego, co naturalnie powinny zawierać, jeszcze 50-60% wody w formie lodowej. Tak że tu jest pole do działania dla Inspekcji Jakości Handlowej Artykułów Rolno-Spożywczych, bo praktycznie sprzedaje się ryby składające się głównie z wody. To wszystko powoduje wzrastającą konkurencyjność.

Wykonywanie zadań przez gospodarstwa rybackie w zakresie ochrony środowiska, retencji, działań przeciwpowodziowych powinno zapewniać im szczególną opieką ze strony państwa. Przecież przy każdej okazji, nawet przy pracach nad budżetem, temat gospodarki wodnej był mocno poruszany na tej Komisji.

Jest jeszcze jeden zasadniczy problem: kwestia gospodarki wodnej, ochrony środowiska i usadowienia ich w resorcie ochrony środowiska a zadania przypisane resortowi rolnictwa. W pewnych momentach występuje dualizm decyzyjny, dualizm prawny, który utrudnia prowadzenie gospodarki rybackiej. Nie wspomnę, że dodatkowym utrudnieniem, że tak powiem, jest przestrzeganie zasad związanych z ochroną środowiska. Na przykład, gatunki chronione, które, z jednej strony, są na wyginieciu, a z drugiej, gospodarstwa rybackie w imieniu państwa karmią rozmaite ptactwo, bo stawy rybackie i tereny wokół są ich siedliskiem. Z tego też względu w kwestiach dotyczących prac nad finansowaniem w perspektywie po roku 2013 powinniśmy zwrócić szczególną uwagę na doprowadzenie do prawidłowych zachowań w zakresie gospodarki rybackiej i to by nam pozwoliło również uregulować pewne zadania związane z gospodarką wodną.

Jeszcze dwa zdania na temat lokalnych grup rybackich. Pan minister powiedział, że jest ich 48, dzielą się na śródlądowe i morskie. Jak rozkładają się środki finansowe, które będą lokowane w poszczególnych obszarach? Obszary nadmorskie są bodajże dwa, ale w sumie trzy województwa mają dostęp do morza, bo chyba również Warmia i Mazury; pozostałych 13 województw nie ma dostępu. Ale wiadomo, że w niektórych, ze względu na czystość wód, są ryby słodkowodne, na które specjalnie rybacy jeżdżą. Jest jeszcze kwestia turystyki, jak również turystyki na tych obszarach śródlądowych w tych województwach, gdzie dodatkowej pracy i dodatkowych kosztów wymaga utrzymanie urządzeń wodnych, zabezpieczających stałość wody, gdyż woda nie stanowi niebezpieczeństwa, tylko jest ośrodkiem produkcyjnym, jak również rekreacyjnym dla mieszkańców. Tyle z mojej strony. Myślę, że są na sali przedstawiciele Związku Producentów Ryb i oni trochę więcej będą mieli do powiedzenia. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Dziękuję bardzo. Pani poseł Anna Nemś.

Poseł Anna Nemś (PO):

Panie ministrze, panie przewodniczący. Mam pytanie na temat pomocy publicznej. Ludzie na co dzień chcą korzystać z dobrodziejstw akwakultury, jeść dobrej jakości ryby i mieć do tego swobodny dostęp. Mówił pan o programach: czy w związku z tym da się radykalnie coś zmienić, żeby naprawdę tak było, żebyśmy mogli wykorzystywać zasoby? Z danych za 2010 r. wynika, że hodowcom udzielono pomocy *de minimis* w wysokości 0,6%. W rolnictwie pomoc *de minimis* już jest na poziomie 50% w skali trzech lat i to są wyniki optymistyczne, ale w rybołówstwie nie widzę możliwości, żeby limity dostępne dla hodowców zostały wykorzystane, bo wskaźnik 0,6% w skali roku znaczy tyle co nic. Czy zamierzają państwo poczynić jakieś radykalne kroki, żeby zainteresować całe środowisko, nie wiem, może systemowo podejść inaczej?

O tym, co jest na rynku, wcześniej mówił kolega: Polacy na co dzień kupują ryby z sześćdziesięcioprocentowym wsadem wody, przyzwyczailiśmy się do tego. Jedna akcja od czasu do czasu, kiedy w telewizji mówi się „mamo, jedz rybę”, nie wystarczy. Ta polityka powinna być całościowa. Nie jemy dobrych ryb, bo te naprawdę wartościowe są za drogie. Muszą państwo wiedzieć, że dla polskiej rodziny cena jest czasami zaporą nie do pokonania. W mojej ocenie, powinniśmy przeznaczyć trochę więcej pieniędzy na to, żeby umożliwić korzystanie z zasobów. Jeśli w ciągu trzech lat wykorzystanie dostępnej pomocy wynosi półtora procent, to nie jest to dobra polityka. Czy jednak zamierzają państwo dokonać jakichś radykalnych zmian w tym kierunku? Dziękuję.

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Dziękuję bardzo. Teraz sobie udzielam głosu. Panie ministrze, Wysoka Komisjo. Te nasze wstępne posiedzenia mają na celu zapoznanie się z polityką rządu, Rady Ministrów, w tym wypadku zakresie właśnie działu Rybołówstwo. Dziękujemy za przygotowane materiały. Pozwolę sobie jednak zadać kilka pytań. Wiadomo, że obowiązującym dokumentem, który dotyczy polityki w obszarze rybołówstwa, jest „Strategia rybołówstwa 2008 r.”. Na jej podstawie, i rozumiem, że również przy dostosowaniu rozporządzeń unijnych, został przygotowany Program Operacyjny „Zrównoważony rozwój sektora rybołówstwa i nadbrzeżnych obszarów rybackich 2007-2013”. Traktuję dzisiejszą dyskusję w ten sposób, że, po pierwsze, powinniśmy dokonać oceny stanu wykorzystania środków. Mówiła o tym pani poseł Nemś – że stan faktyczny środków przekazanych dla Polski jest bardzo niski, bo co innego zakontraktowanie, a co innego wykorzystanie. Chcę zapytać, jak wygląda ocena panów w zakresie łagodzenia zagrożeń, które występują w strategii rozwoju rybołówstwa, bo na tym też powinna polegać działalność rządu. W analizie SWOT, która jest w tym dokumencie – zawierającym mocne strony, słabe strony, szanse i zagrożenia, priorytety przygotowane przez rząd, a także wizje rozwoju rybołówstwa – wymieniono tych zagrożeń chyba dziewięć. Są to: stan głównych zasobów, na których skupia się polska flota, nieefektywna kontrola rybołówstwa, wysoki poziom kłusownictwa, zanieczyszczenie środowiska naturalnego, rosnący import tanich, złej jakości produktów rybnych z krajów trzecich, rosnąca konkurencja na rynku europejskim, szczególnie w chowie i hodowli ryb, choroby w chowie i hodowli ryb, problemy ze znalezieniem wkładu na współfinansowanie lub dofinansowanie projektów realizowanych w ramach programu przekształceń strukturalnych 36,53 oraz brak współpracy pomiędzy partnerami lokalnymi. Jak rząd i minister ocenia po tych czterech latach złagodzenie tych zagrożeń; czy były podejmowane jakieś konkretne działania w tym obszarze, bo rozumiem, że po to jest strategia i priorytety? Ale też potrzebna jest ocena wskaźników rezultatów, czy ocena poszczególnych priorytetów. Czy rząd to prowadzi, czy są na ten temat jakieś dane? Czy to jest analizowane w kontekście realizacji programu operacyjnego? Program operacyjny ma te zagrożenia likwidować.

Drugie pytanie – czy zagrożone jest wykorzystanie środków pomocowych w tej perspektywie finansowej?

Następna sprawa. Piszą państwo, że jest ten pakiet rozporządzeń z 13 lipca 2011 r. Prośba o krótką informację, jaki jest stan negocjacji w tym obszarze i zgodność co

do treści... różnych państw. Czy są kontrowersje, jeśli chodzi o stanowisko Polski do tego rozporządzenia; czy mamy jakieś zasadnicze zastrzeżenia; co jest największym zagrożeniem wynikającym z tych rozporządzeń, bo rozumiem, że tam pewnie są takie punkty, które są przez rząd kwestionowane?

Następna sprawa. Piszą państwo, że nowy program operacyjny jest przygotowany na lata 2014-2020. Czy w związku z tym jest też przygotowana nowa strategia rozwoju rybołówstwa? Czy już jest przygotowana, lub na jakim jest etapie, i czy cele proponowane w tej nowej perspektywie będą mocno odbiegały od tego, co zaproponowano w strategii na lata 2007-2013, bo, jak powiedziałem, należy dokonać oceny? Oczywiście, to jeszcze nie jest koniec obecnej perspektywy, ale jesteśmy już w okresie realizacji tych celów i priorytetów, które są wymienione w strategii i w programie operacyjnym. Dziękuję bardzo.

Proszę teraz pana Karonia, Związek Producentów Ryb.

Prezes Związku Producentów Ryb Krzysztof Karoń:

Dziękuję uprzejmie za udzielenie głosu. Ukłony dla wszystkich państwa od wszystkich rybaków z naszego związku. Na wstępie serdeczne podziękowanie, że w takim tempie Komisja Rolnictwa w tym roku zabiera się do spraw rybactwa. Jesteśmy bardzo zaniepokojeni tym, w jakim stanie się obecnie znajdujemy. Nawiązując do wystąpienia przedmówcy: pani poseł wymieniła bardzo słuszne uwagi dotyczące zarówno zaopatrzenia rynku i ludności w mięso ryb, jak i środków finansowych, m.in. z *de minimis*, które na ten kierunek mogą iść. Tutaj jest bardzo dużo problemów.

Nie zamierzałem tego mówić, ale widzę, że na wstępie warto o takim czymś powiedzieć. Otóż, niestety, rybactwo śródlądowe nie jest w dobrej kondycji. Jeszcze 10-15 lat temu produkowaliśmy w Polsce 20 tys. ton karpia, w ubiegłym roku – niecałe 13 tys. ton. W 1980 r. z każdego hektara polskich jezior podaż gospodarcza, czyli ryb złowionych przez rybaków i podanych do handlu na spożycie ludności, wynosiła 34 kg. Z każdego hektara były 34 kg ryb. Obecnie jest około 10 kg, a więc ponad trzykrotnie zmniejszyła się podaż ryb z jezior dla społeczeństwa. Jeszcze jeden bardzo smutny wskaźnik – według Instytutu Rybactwa Śródlądowego, za 2010 r. aż 25% gospodarstw rybackich stawowych produkujących karpie nie osiągnęło pozytywnego wyniku finansowego. To wszystko oczywiście przekłada się na to, jak dalej będziemy gospodarować i czy w Polsce da się uratować w ogóle produkcję rybacką.

Nawiążę do mojego wstępu. Dobrze, że m.in. sejmowa Komisja rolnictwa zajmuje się tymi sprawami, dlatego że jest wiele rzeczy, które przeszkadzają na co dzień w naszej działalności. Proszę się odnieść do tego w taki sposób, że przepis pomaga albo przeszkadza – a, niestety, wiele przepisów prawa nam, rybakom, bardzo przeszkadza. Co przeszkadza? Rozpocznę taki szybki przegląd. Ustawa o rybactwie śródlądowym. Od początku transformacji ustrojowej ciągle się mówi, że będzie poprawiona, bo nie przystaje do dzisiejszych czasów. Mówi o tym nauka, mówimy my, rybacy. I tu jest jakieś pole do zajęcia się. Sprawa następna, nomen omen: rybactwo jest jednym z największych przyjaciół środowiska, ekologii, przyrody. Obecna ustawa o ochronie przyrody jest tak skonstruowana, że, niestety, bardzo wiele rzeczy w niej zapisanych przeszkadza w normalnym prowadzeniu rybactwa. Co mam na myśli? Szczególnie mocno chcę to podkreślić, bo myślę, że nawet nie wszyscy państwo zebrani na tej sali zdają sobie sprawę z tego, że większość nas, rybaków w szczególności, ale również wielu rolników, w myśl obecnie obowiązującej ustawy o ochronie przyrody staje się przestępcami. Bo co jest przestępstwem według tych zapisów ustawy? Przestępstwem jest płoszenie chronionych zwierząt, m.in. chronionych ptaków. Bardzo mocno się tym zajmujemy, bo kormorany, czaple, także wydry – ssaki, a nie ptaki – czynią bardzo duże szkody w rybostanie. W związku z tym wysyłamy obecnie wnioski, żeby móc ograniczać pogłowienie tych szkodliwych zwierząt, które, tak jak kormorany, nie są unikatowymi ptakami. Jest to ptak obcy, który na naszych terenach zagnieździł się kilkanaście czy dwadzieścia parę lat temu, a jest pod pełną ochroną. I jeżeli nie mamy zgody dyrektora regionalnej dyrekcji ochrony środowiska, nie możemy płoszyć kormorana czy czapli. Jeżeli zrobimy to bez zgody, stajemy się przestępcami. Proszę państwa, również rolnik, który

ma plantację ziemniaków i zacznie w czerwcu strzelać, używać różnych urządzeń, żeby przegonić dziki, a przy okazji płoszy bezpośrednio ptaki, które są na moim stawie, ten rolnik hodowca ziemniaków również jest przestępcą. To jest absurdalne. Przestępcą w świetle tej ustawy jest każdy z nas. Wystarczy, że będziemy płoszyć jaskółki, które gnieźdzą się pod naszymi strzechami. Tę ustawę bezwzględnie trzeba zmienić, żeby dojść do jakiejś normalnej sytuacji, żeby nie szkodzić przyrodzie, ale jednocześnie nie szkodzić działalności gospodarczej człowieka.

Jeszcze takie kwiatki, bo to też wymaga uporządkowania. Oczywiście, powinienem to mówić na posiedzeniu Komisji ochrony środowiska, ale tamta Komisja nie jest tak chętna jak państwo, by troszczyć się o rybactwo. Ale co chcę powiedzieć? Od listopada, żeby móc chronić stawy przed kormoranami, czaplami itd., piszemy wnioski do dyrektorów RDOŚ. No i okazało się, że nie ma przepisów prostych i oczywistych. Co my na tę chwilę mamy? Są dyrektorzy w RDOŚ, którzy wydają zgodę na płoszenie i odstrzał kormoranów na cały rok. Są dyrektorzy w RDOŚ, którzy wydają zgodę na płoszenie i odstrzał kormoranów od 1 sierpnia, chroniąc je całkowicie do 1 sierpnia, czyli w okresie lęgowym. Są ornitologzy-poeci w województwach, którzy wydają dziwne rozporządzenia i decyzje. Można dokonać odstrzału i płoszenia ptaków na stawach, ale, panie przewodniczący, państwo posłowie – w obecności ornitologa. I pod tym jest podpisany dyrektor RDOŚ. Do naszego związku przychodzi od naszych członków mnóstwo decyzji, które w tej chwili dyrektorzy wydają. Pozwolę sobie w tym momencie coś zacytować. Jeden z naszych kolegów, który odwołuje się od decyzji dyrektora, ponieważ do sierpnia nie wolno mu kormoranów płoszyć i odstrzeliwać, podobnie czapli, pisze tak: „Niezrozumiałą jest dla mnie fakt i budzi sprzeciw, że sąsiadujące z moim gospodarstwem rybackim „Lech”, oddalone przez drogę tylko o około 650 m, położone identycznie jak moje gospodarstwo na tym samym obszarze Natura 2000, ale należące do innego województwa – bo za szosą jest inne województwo – od innego dyrektora RDOŚ dostaje pełną zgodę na odstrzał i płoszenie”. A on za szosą w majestacie wielu uzasadnień takiej zgody nie otrzymał. Wydawanie na tym samym obszarze Natura 2000 przez dwóch dyrektorów RDOŚ diametralnie różnych opinii jest po prostu dowodem, że tu jest coś bardzo nie w porządku.

Kolejna sprawa – już bezpośrednio odnosząca się do tematu dzisiejszego spotkania. Nie chcę tutaj rozwijać naszych kłopotów i żalów wynikłych przy rekompensatach wodno-środowiskowych, prawdopodobnie w dużym stopniu uda się to naprawić; pan minister Plocke tu, na tej sali, na poprzednim posiedzeniu nam to obiecywał, my na to bardzo liczymy. Tym niemniej jeszcze raz chciałbym bardzo mocno podkreślić – mówiłem już o tym poprzednio, ale jestem zobowiązany przez naszych kolegów-członków, rybaków, którzy mają to nieszczęście, że ich gospodarstwa nie znajdują się na terenach, na których utworzono lokalne grupy rybackie – że generalnie, jako zarząd związku, w dalszym ciągu podtrzymujemy nasze zastrzeżenie do sposobu przeznaczania funduszy rybackich. Są one dostępne tylko dla niektórych, w pewnym sensie można powiedzieć – wybranych. W dalszym ciągu protestujemy przeciw temu, że 50% funduszy lokalnych grup rybackich przejmują samorządy. A samorządy niekoniecznie, co już praktyka pokazuje, przekazują pieniądze na takie cele, które będą służyć rybactwu. Co prawda, można powiedzieć tak: obojętnie, co by się na terenie gminy zrobiło, to to będzie służyło rybactwu, bo do gabinetu dentystycznego wyposażonego przez LGR pewnie kiedyś jakiś rybak czy jego dziecko trafi z chorym zębem, ale, według nas, są to środki wyprowadzane z funduszu rybackiego. Zwłaszcza w kontekście tego, o czym mówiłem – że rybacy, którzy nie znaleźli się w lokalnych grupach rybackich, a ich jest bardzo dużo, nie stanowią bardzo gęstej siatki. Stawy budowano na nieużytkach, tam gdzie była woda, jest to bardzo mocno rozproszone. Te sprawy na pewno wymagają głębokiego przemyślenia; uważamy, że należałoby raczej kierować środki finansowe w tym kierunku, żeby przybyło mięsa ryb. Tu nawiążę do bardzo słusznych uwag pana przewodniczącego Komisji, że fundusze powinno się wykorzystywać tak, by zwiększyć produkcję rybacką, bo one przecież temu mają służyć. Jeżeli będziemy budowali różne rzeczy i ogromną ilość pieniędzy przełączymy na LGR, to zaręczam, że z nich nawet pół

kilograma ryby nie przybędzie. A jeżeli się pomoże rybakom w rozwoju gospodarstwa, to wtedy na pewno bardzo dużo uda się poprawić.

Skoro jestem przy głosie. Chciałbym przypomnieć, bo pan poseł Ardanowski ostatnio...

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Proszę powoli zmierzać do końca.

Prezes ZPR Krzysztof Karoń:

Już kończę. Problemów rzeczywiście mamy mnóstwo. Jak pokazały wskaźniki, sytuacja jest tragiczna. W dalszym ciągu wnosimy i prosimy o to, żeby zorganizować wyjazdowe posiedzenie Komisji, przynajmniej dwudniowe, tak, żebyśmy mogli naprawdę o wszystkich sprawach po kolei powiedzieć, pokazać gospodarstwa jeziorowe, stawowe i związane z nimi problemy, a jednocześnie, żeby był czas do przedyskutowania mnóstwa problemów, których z uwagi na pośpiech nie jestem tutaj w stanie poruszyć. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Dziękuję bardzo. Jeszcze poseł Stanisław Kalemba, bardzo proszę.

Poseł Stanisław Kalemba (PSL):

Zanim pan minister odpowie. Wiadomo, że trwają prace i uzgodnienia międzyresortowe nad ustawą o ochronie przyrody, że jest wyraźny spór między ministrem rolnictwem a ministrem ochrony środowiska. Dzisiaj mówimy o rybactwie i rybołówstwie, ale ta sprawa dotyczy również rolników. Nieraz już mówiliśmy o rozprzestrzenianiu się bobrów, nad którymi już nikt nie panuje, strat nikt nie pokryje, nie ma takiej możliwości. To samo dotyczy kormoranów, podobnie jest z krukami. Ostatnio spotkałem się z myśliwymi, którzy alarmują, że przerost populacji kruków jest taki, że w zasadzie „wycina to głównie zające”. Towarzystwa wprawdzie dbają o populacje, ale twierdzą, że już nad tym nie panują, że nawet jak trzeba będzie przywrócić równowagę, to będzie to bardzo trudne. Gdyby pan minister mógł się odnieść do tych spraw, bo wiem, że jest rozdźwięk między resortem rolnictwa a ochroną środowiska. Można by było ten stan tolerować, gdyby ktoś pokrył straty ponoszone w rybactwie czy w rolnictwie. Ale nikt nie jest w stanie tego zrobić, więc redukcja powinna być szybsza. Najlepiej widać to na przykładzie bobrów – nawet jak jest decyzja, że należy zredukować, to przychodzi ona po czasie, kiedy obowiązuje już okres ochronny i w zasadzie to w ogóle nie jest realizowane. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Dziękuję bardzo. Panie ministrze, bardzo proszę odnieść się do problemów, które zostały poruszone.

Podsekretarz stanu w MRiRW Andrzej Butra:

Panie przewodniczący, proszę o udzielenie głosu panu dyrektorowi Wronie.

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Bardzo proszę.

Zastępca dyrektora w MRiRW Jerzy Wrona:

Dziękuję bardzo. Panie przewodniczący, Wysoka Komisjo. Dziękuję za tak ogromną ilość pytań. Wszystkie one dotyczą spraw bardzo dla nas ważnych i pragnę zapewnić, że nad tymi wszystkimi problemami pracujemy. Postaram się odnieść do każdego z pytań, proszę wybaczyć, jeśli będę odpowiadał chaotycznie, ale ich liczba jest taka, że nie wiem, czy wszystkie zdążyłem zanotować.

Zacznę od pierwszego pytania, dotyczącego przyszłej perspektywy programowania oraz kryteriów, które mają decydować o wielkości środków przeznaczonych dla naszego kraju. Nie zgadzamy się z tymi kryteriami – zostało to jasno i stanowczo przekazane Unii Europejskiej. W tej chwili trwają spotkania grup roboczych, na których są ustalane przyszłe decyzje co do kształtu programu operacyjnego. Te spotkania odbywają się co tydzień i tak będzie właściwie do końca przyszłego roku. Przy każdej okazji podkreślamy,

że na takie kryteria nie wyrażamy zgody. Takie jest również stanowisko polskiego rządu, które m.in. będzie przedstawiane dziewiętnastego na posiedzeniu Rady Ministrów. Jakie będą efekty, tego nie potrafię dzisiaj powiedzieć, ponieważ, jak państwo doskonale wiedzają, nie wszystkie głosy muszą być przez Unię wysłuchane i nie wszystkie muszą być wniesione do rozporządzenia, na którego podstawie będzie udzielana przyszła pomoc. Tym niemniej Polska nie ma zamiaru odstąpić od swojego zdania na temat kryteriów, które były ustalone w tym rozporządzeniu, a właściwie projekcie rozporządzenia.

Rozwój akwakultury, regres w rybołówstwie morskim. Może zacznę od rozwoju akwakultury. Dla nas było to jasne od samego początku, że jest to element, na który powinien być położony bardzo mocny nacisk, ale w programach unijnych akwakultura była do tej pory traktowana nieco gorzej niż rybołówstwo morskie. Szczególny nacisk kierowano na rybołówstwo morskie ze względu na to, że oczkiem w głowie UE była cały czas ochrona zasobów morskich. Cieszy fakt, że w nowym rozporządzeniu dotyczącym nowego okresu programowania ta sytuacja nieco się zmienia. W propozycji tego rozporządzenia zapisane są pewne priorytety dla akwakultury, w grupach roboczych zmierzamy do tego, aby te priorytety zostały jasno zdefiniowane i określone, ponieważ dotychczas proponowane zapisy są zbyt enigmatyczne i na ich podstawie nie można jeszcze wywnioskować, tak naprawdę, w jaki sposób będzie można z tych pieniędzy korzystać. A zatem, dążymy do tego, aby te zapisy były bardziej precyzyjne.

Nie zgadzamy się ze stanowiskiem Unii odnośnie do aktualnego okresu programowania oraz z projektami unijnymi na przyszły okres programowania, który dotyczy modernizacji floty. Ta modernizacja jest obarczana szeregiem ograniczeń, naszym zdaniem, zupełnie bezzasadnych. Dlatego że jako jedyny kraj tak mocno ograniczyliśmy wielkość floty w poprzednim okresie programowania, nie zdążyliśmy skorzystać z mechanizmów unijnych umożliwiających budowę nowych statków i w tej chwili mamy starą flotę. Chcemy ją koniecznie modernizować. Ograniczenia, które są wprowadzane, nie sprzyjają temu i, tak naprawdę, niczemu nie służą, i tak tę sprawę przedstawiamy w Unii. Dlaczego niczemu nie służą? Dlatego, że jeżeli chcemy chronić zasoby morskie, powinniśmy mieć flotę nowoczesną, która jak najkrócej będzie przebywała w morzu, bo i tak nie może wyłowić więcej niż przewidują przydzielane limity połowowe. A zatem, to, że będziemy dysponować starą flotą, nie chroni zasobów Bałtyku, wręcz odwrotnie – powoduje jego niszczenie choćby olejami czy innymi zanieczyszczeniami, które wynikają bezpośrednio ze stanu tej floty. Tak więc, kierunek uważamy za niesłuszny i również stanowisko polskie pokazuje, że można by pójść w zupełnie inną stronę.

Końcowe pytanie pana posła Ardanowskiego było takie – co należy robić? Myślę, że trzeba robić to, co jest zawarte w stanowisku polskim. To znaczy, żeby zdefiniować to jasno – cały czas zabiegamy o większe możliwości w zakresie modernizacji floty i cały czas zmierzamy do tego, aby limity połowowe przydzielane Polsce były większe niż do tej pory, tym bardziej że doradztwo naukowe, na którym opiera się Unia, pozwala na zwiększenie tych limitów. Podejście UE jest jednak bardzo zachowawcze.

Przechodzę do pytań drugiego z panów, pana posła Walkowskiego. Rzeczywiście, Natura 2000 sprawia wiele trudności wszystkim, którzy zajmują się chowem i hodowlą i jest to znana nam sytuacja. Chcę powiedzieć o jednym – że utrudnienia związane z Naturą 2000 powinny być rekompensowane przez ministra środowiska. My, jako resort rolnictwa, wprowadziliśmy również zapisy do rekompensat wodno-środowiskowych, które pozwalają na nieco inne podejście do tego tematu, ale prawdą jest, co padło już tutaj z kilku ust, że sytuacja w rekompensatach wodno-środowiskowych jest dość trudna i właściwie w tej chwili pracujemy nad tym, żeby zaspokoić potrzeby wszystkich wnioskodawców. Ale jedyne, co możemy zrobić, to jest właśnie to, czyli ująć Naturę 2000 w naszych dopłatach wodno-środowiskowych, ponieważ, tak naprawdę, należy to do resortu środowiska.

Pan minister mówił o tym, że w nowych aktach prawnych zmierzamy do tego, aby zwiększyć kompetencje ministra rolnictwa – i to jest odpowiedź na problemy związane z dualizmem władzy między ministrem środowiska a ministrem rolnictwa i rozwoju wsi. Uważamy, że te kompetencje powinny być znacznie większe, zarówno jeżeli

chodzi o rybackich użytkowników wód publicznych, jak też jeżeli chodzi o działania kontrolne.

Pan poseł Walkowski pytał również o rozkład finansowy dotyczący osi 4. Muszę powiedzieć, że nie mamy dokładnego podziału pieniędzy na lokalne grupy rybackie na śródlądziu i na lokalne grupy rybackie nadmorskie. Nie mamy z tego prostego powodu, że takie statystyki nie były sporządzane. Poza tym trzeba pamiętać, że lokalne grupy rybackie, które znajdują się na Wybrzeżu, skupiają nie tylko rybaków morskich, ale również przedstawicieli akwakultury, dlatego że właśnie tam są usytuowane obiekty chowu i hodowli pstrąga. Tym niemniej mogą zaprezentować podział kwot na województwa. On w przybliżeniu może coś pokazywać, chociaż trzeba pamiętać, że jest obarczony pewnym błędem, o którym mówiłem. Największe środki otrzymuje woj. pomorskie i jest to 323.800.000 zł – mówię w pewnym zaokrągleniu, dalej: zachodniopomorskie – 196.411.000 zł, kujawsko-pomorskie – 65.321.000 zł, lubuskie – 104.578.000 zł, warmińsko-mazurskie – 106.204.000 zł, świętokrzyskie – 56.377.000 zł, wielkopolskie – 62.500.000 zł, dolnośląskie – 68.439.000 zł, małopolskie – 41.477.000 zł, podkarpackie – 24.291.000 zł, śląskie – 66.494.000 zł, lubelskie – 31.230.000 zł, łódzkie – 16.593.000 zł, mazowieckie – 17.675.000 zł, opolskie – 22.191.000 zł i podlaskie – 53.414.000 zł. Te kwoty są bardzo różne, ale proszę też pamiętać, że w woj. pomorskim mamy do czynienia z ośmioma LGR, a na przykład, w woj. lubelskim, łódzkim, mazowieckim, opolskim i podlaskim mamy po jednej lokalnej grupie, tak że te różnice również z tego wynikają. Myślę, że to chyba tyle na ten temat.

W tej chwili przechodzę do pytania pani poseł, dotyczącego pomocy publicznej w zakresie *de minimis*. Rzeczywiście, wykorzystanie tej pomocy przez podmioty zajmujące się rybaństwem jest znikome, trochę ponad 1%. Wpływa na to wiele elementów. Po pierwsze, jest to pomoc dość trudna i ograniczona szeregiem innych ograniczeń, tak że muszę powiedzieć, że podmioty zajmujące się rybaństwem korzystają z niej w sposób ograniczony. Druga przyczyna – dokumenty, które stworzono w poprzednim okresie, dotyczące pomocy *de minimis*, zakładały, że rybaństwo będzie korzystało z niej jako z pomocy w realizowaniu programu operacyjnego, czyli miało to być coś w rodzaju programu operacyjnego bis. To się nie sprawdziło i stało się zupełnie niepotrzebne, dlatego że, tak naprawdę, wprowadzając zaliczki w ramach programu operacyjnego, nie ma potrzeby udzielania już żadnej pomocy w realizacji tego programu, ponieważ środki są zabezpieczone w tym programie. W tej chwili zmieniamy temat prawny dotyczący pomocy *de minimis* i mam nadzieję, że korzystanie z niej będzie możliwe w znacznie szerszym zakresie. Niekoniecznie musimy czekać na zmianę przepisów prawnych, ponieważ pewne elementy dotyczą bezpośrednio szczególnie rybaństwa śródlądowego. Zwróciliśmy na to uwagę departamentowi finansów i już z niektórych preferencji, jak na przykład z kredytów preferencyjnych, rybacy mogą korzystać na tej samej zasadzie co rolnicy. Oczywiście, mówiąc o rybakach, mam na myśli podmioty zajmujące się chowem i hodowlą, ponieważ w tym przypadku mamy do czynienia z rolnikiem, czyli właścicielem gruntów, tyle tylko że pod wodami, a nie pod innymi uprawami.

Pan przewodniczący zadał wiele pytań dotyczących zarówno wykorzystania środków, jak również zgłaszanych wcześniej problemów rybaństwa. Muszę powiedzieć tak: wykorzystanie środków uważamy za zadowalające, ponieważ średnio w programie kształtuje się na poziomie 50%. Co prawda, biorąc pod uwagę okres trwania programu, czyli od 2007 r., można by powiedzieć, że jest to niewiele, ale proszę pamiętać, że program wprowadziliśmy z dwuletnim opóźnieniem, zatem jest to wynik zadowalający.

Czy istnieje zagrożenie wykorzystania środków przewidzianych na program operacyjny? Skłamałbym, gdybym mówił, że nie. Borykamy się z tym na co dzień, mamy ogromne problemy również z tym, żeby zamknąć kolejne lata, wykonując zasadę N+2, czyli, aby nie stracić ani złotówki z tego programu. Jak do tej pory, nasze działania są skuteczne i takim efektem się kończą. Podejmujemy również wiele działań na przyszłość i mam nadzieję, że w efekcie będzie stu procentowe wykorzystanie środków w ramach programów.

Pan przewodniczący pytał również, co wynika z rozporządzeń dla nowego programu i jakie mamy z tym problemy. Muszę powiedzieć, że, jak już wspominałem, odpowiadając

na pytania pana posła Ardanowskiego, problemów jest bardzo wiele. Mógłbym je państwu szczegółowo wymienić, ale nie wiem, czy mamy na to czas. Może tylko pokrótce odniosę się do najważniejszych elementów. Nie zgadzamy się na proponowany zakres modernizacji statków rybackich, o czym już wspomniałem. Nie zgadzamy się również na kryteria, o czym też już rozmawialiśmy. Poza tym mamy szereg uwag do brzmienia proponowanego zakresu pomocy w ramach innych środków. Uważamy, że pomoc skierowana na akwakulturę jest zbyt ogólnie opisana. Tam jest mnóstwo sloganów, w rodzaju „na to się kładzie duży nacisk”, natomiast nie ma żadnych konkretnych co do sposobu udzielania tej pomocy. Jesteśmy kategorycznie przeciwni temu, aby wsparcie w zakresie rybołówstwa śródlądowego przydzielano na tych samych zasadach, co w zakresie rybołówstwa morskiego, ponieważ jedno z drugim nie ma nic wspólnego i ograniczenia, które dotyczą rybołówstwa śródlądowego, w morskim nie mają racji bytu. Jest to po prostu zupełnie inna gospodarka, w której nie istnieją takie zagrożenia, jak na Bałtyku, a zatem, dostępność do środków powinna być pełna, tak jak w przypadku akwakultury.

Część państw członkowskich poparła nasze stanowisko, jednak nie wszyscy tak uważają. Okazuje się, że w niektórych krajach jedna flota zajmuje się i rybołówstwem śródlądowym, i rybołówstwem morskim, w związku z tym nie mamy tu pełnego poparcia. W tej chwili próbujemy zrobić taki manewr, żeby zmienić definicję rybołówstwa śródlądowego, która funkcjonuje w założeniach do nowego okresu programowania. Dlaczego? Dlatego, że gdyby udało nam się zmienić tę definicję, moglibyśmy w ogóle zrezygnować z tego wsparcia, wpisując rybołówstwo śródlądowe do akwakultury i umożliwiając tym samym identyczną pomoc jak w akwakulturze. Ale wymagałoby to zmiany definicji w projekcie rozporządzenia unijnego. Czy nam się to uda, trudno powiedzieć, ale taką propozycję cały czas zgłaszamy.

Ostatnie z pytań, które zdążyłem zapisać, zadane przez pana przewodniczącego, dotyczyło tego, czy jest przygotowana nowa strategia? Nad nową strategią dotyczącą nowego okresu programowania pracujemy mniej więcej od roku. Można by powiedzieć, że to jest bardzo długo, ale ja uważam, że to jest krótko, ponieważ przyjęliśmy zupełnie inne zasady, to znaczy wyglądają one w ten sposób, że przygotowaliśmy założenia do strategii, które są konsultowane w tej chwili z przedstawicielami nauki zajmującej się poszczególnymi podsektorami sektora rybackiego. Właściwie zakończyliśmy tę część konsultacji, następnie chcemy wyjść z tą strategią do środowiska i przedyskutować ją ze wszystkimi podmiotami zajmującymi się rybactwem w ogólnym tego słowa znaczeniu. Dopiero wtedy dokument będziemy chcieli przetransponować na rozporządzenia do nowego okresu programowania, tak, aby wsparcie w tym nowym okresie jak najbardziej spełniało oczekiwania całego środowiska.

Myślę, że odpowiedziałem na wszystkie pytania pana przewodniczącego. Przejdę do pytań stawianych przez pana prezesa Karonia. Chciałbym powiedzieć tak: wiele tematów, które poruszył pan prezes Karoń, dotyczy, tak naprawdę, resortu ochrony środowiska. I powiem państwu, że to jest bardzo poważny problem. Dyskusje pomiędzy naszym resortem a resortem środowiska trwają od dłuższego czasu i bardzo trudno jest wyznaczyć jakąś granicę, na której kończyłyby się kompetencje tamtego ministerstwa, a zaczynały nasze kompetencje, ponieważ bardzo często dochodzi do rozbieżności interesów. Nie do końca zgadzamy się z tym, co twierdzi Ministerstwo Środowiska, że tak restrykcyjne przepisy wynikają bezpośrednio z przepisów unijnych. Naszym zdaniem, nie do końca tak jest, dlatego że przepisy unijne przewidują możliwość negocjacji w pewnym zakresie, ale z tego, co wiemy, te negocjacje nie są prowadzone. Prawdopodobnie jest to wynik bardzo silnej presji wszystkich organizacji ekologicznych.

To właściwie jest też zapytanie pana posła Kalemby, który mówił o sporze między ministrem środowiska a ministrem rolnictwa. Sądzę, że ten spór będzie trwał tak długo, dopóki, z jednej strony, będą naciski organizacji ekologicznych, a z drugiej strony, dopóki te organizacje i resort środowiska nie zrozumieją, że bioróżnorodność na terenach użytkowanych rybacko wynika wyłącznie z faktu, że tam istnieje rybactwo. Chcąc więc chronić przyrodę na tych terenach, należy chronić po prostu rybaka.

Dziękuję, to tyle. Jeśli coś opuściłem, to przepraszam, jestem gotów uzupełnić.

Przewodniczący poseł Jan Krzysztof Ardanowski (PiS):

Bardzo dziękuję panu dyrektorowi. Czy ktoś z państwa posłów ma jeszcze jakieś uwagi do tego punktu? Proszę bardzo.

Poseł Henryk Siedlaczek (PO):

Dziękuję, panie przewodniczący. W zasadzie miałem nie zabierać głosu, ale wypowiedź pana zmotywowała mnie do tego. Chodzi o kwestie, o których pan mówił, a związane z gospodarką rybacką na śródlądziu, które są na styku kompetencji, zainteresowania resortu rolnictwa i ochrony środowiska. I w tym momencie musimy sobie zadać pytanie: czy my de facto w takim klinchu, bo to jest klinch, będziemy trwali, a trwamy w nim od zawsze? Jako przykład podam państwu, że jakieś 15-20 lat temu – mam bardzo niepopularne hobby, jestem myśliwym – więc jakieś 15-20 lat temu zostałem zaproszony przez Polską Akademię Nauk do próbnego odstrzału kormoranów na stawach rybackich w dolinie Odry – chodzi o Wielką, Dłęczczok i tereny nadodrzańskie. Co się okazało? Mówię o czasach sprzed 15-20 lat i myślę, że to się bardzo ładnie wkomponuje w wypowiedzi obu panów. Okazało się, że znakomita większość odstrzelonych kormoranów w liczbie kilkudziesięciu pochodziła z Holandii, Belgii i Niemiec, gdzie ten inwazyjny gatunek ptaka ma swoje siedlisko, czyli tam w jakiś sposób do dnia dzisiejszego jest wypłaszany, albo po prostu stwarza mu się takie warunki, które mu nie odpowiadają, więc przenosi się on w niszę, w której czuje się bezpiecznie i może się rozwijać. I dzisiaj mamy z nim duży problem. Należy sobie zadać pytanie, czy chcemy, żeby np. gospodarstwa rybackie na śródlądziu, które będą produkowały, nazwijmy to, surowiec czy rybę, zmagaly się również z obchodzeniem istniejących przepisów w naszym państwie? Po drugie – zastanowić się, i myślę, że to jest rola m.in. Komisji rolnictwa, jak ten dualizm kompetencyjny, szczególnie w RDOŚ czy w innych instytucjach, w jakiś sposób zunifikować, ujednoczyć na terenie całego kraju. Należy też sobie zadać pytanie: czy duże obszary hodowli, np. karpia, zarejestrowane dzisiaj jako obszary rezerwatów wodno-stawowych, ptactwa itd., itd., i na tych terenach również prowadzi się gospodarkę rybacką... więc coś tutaj jest nie tak. Oczywiście, od razu Krakowa nie zbudujemy, bo problem jest specyficzny, bo on jest na styku kompetencji i zainteresowania Komisji rolnictwa i Komisji ochrony środowiska. A najlepiej będzie, jak tego tematu nie będziemy ruszali, bo on nie jest trendy, dzisiaj mamy WWF i jeszcze inne historie, tu możemy się narazić. Zresztą ja się naraziłem swego czasu i ktoś mi napisał: jeżeli pan Siedlaczek ma psa, to współczuję temu psu. A powiedział to poseł, jeden z bardziej prominentnych w tym parlamencie. Ale dlaczego o tym nie mówić? To są istotne straty. Przypomnę państwu – Piotra kojarzę jako osobę, która zna się na tych rzeczach – na Opolszczyźnie są potężne kompleksy wodno-stawowe wokół miejscowości Pokój, Kub itd.; na dzień dzisiejszy są to dwa rodzaje własności – stawy prywatne oraz będące własnością Lasów Państwowych. Problem z kormoranem, czapłą, wydrą jest w zasadzie dzisiaj już nie do opanowania. Jesteśmy bez-rad-ni. Cystersom w XIII wieku opłacało się wybudować stawy łęgowe pod Raciborzem obejmujące ponad półtora tysiąca hektarów i czerpać z tego pożytki, wozić ryby w średniowieczu do Krakowa. Te stawy do dzisiaj produkują ryby, ale zakwalifikowano je jako rezerваты wodno-stawowe.

Mnie się wydaje, że dzisiejsze posiedzenie powinno być przyczynkiem do spotkania prezydiów obu Komisji, żeby tym tematem po prostu się zająć i nad nim popracować. To nie jest problem, który dzisiaj rozwiążemy, gdyż jest wiele kłód po drodze. Spuentuję, cytując pana ministra: jeżeli chcemy produkować ryby, to je produkujemy tam, gdzie one mają być produkowane; jeżeli chcemy mieć rezerваты wodno-stawowe, to niech one będą tam, gdzie powinny być, a bioróżnorodność jeżeli występuje na stawach hodowlanych, to tylko dlatego, że takie warunki stworzył tam człowiek. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Jan Krzysztof Ardanowski (PiS):

Dziękuję bardzo panu posłowi. Nie ograniczałem czasu, ale czeka nas jeszcze bardzo ważny punkt dotyczący oceny stanu polskiego rolnictwa na podstawie spisu rolnego z 2010 r. Wydaje się, że problem, który pan poseł poruszył, jest bardzo istotny. Mianowicie styk ochrony przyrody – a przyrodę przecież wszyscy popieramy, nie tylko dlatego, że to jest *trendy*; myślę, że wielu z nas jest po prostu przekonanych o potrzebie ochrony

przyrody – styk tego obszaru z prowadzeniem działalności rolniczej, hodowlanej, rybackiej i tak dalej, i tak dalej. Często występuje niespójność przepisów, a jednocześnie obawa właśnie na styku obszarów podlegających różnym rezerwatom, obawa ze strony administracji podejmowania interpretacji, decyzji. I często nie zapadają żadne decyzje, a to jest najgorsze, co może być. Oczywiście, dotyczy to również kwestii odpowiedzialności państwa za zwierzęta chronione. Są one własnością państwa, w związku z tym ma ono obowiązek ponosić odpowiedzialność za ewentualne szkody bądź też różnego rodzaju działania, które ograniczają możliwość prowadzenia działalności rolniczej.

Myślę, że jest to dobry kierunek, by spotkały się w tej sprawie prezydium dwóch Komisji. Przypomnę państwu posłom, że dzisiaj po południu będzie wspólne posiedzenie dwóch Komisji dotyczące innej sprawy, mianowicie głosowania nad propozycją przeprowadzenia wysłuchania publicznego odnośnie do ustawy o nasiennictwie, ale możemy do naszego tematu wrócić o godzinie 16.00, proponując wspólne posiedzenie dwóch prezydiów po to, by zająć się sprawą styku ochrony przyrody i działalności gospodarczej człowieka, o czym mówił pan poseł. Byłoby to jak najbardziej zasadne.

Jeszcze na pół minuty oddam sobie głos. Występują również problemy interpretacji prawnych różnych instytucji publicznych, w ramach tego samego państwa często otrzymujemy sprzeczne informacje. Mówiłem na ten temat na jednym z poprzednich posiedzeń, gdy rozmawialiśmy o sprawach gospodarki wodnej na obszarach wiejskich. Są całkiem sprzeczne doniesienia ze strony, np. RDOŚ i eksperta ministra rolnictwa. Sprawa dotyczy budowy przepławek na rzece Drwęcy, bardzo ważnej nizinnej rzece. Będę ten temat kontynuował 20 marca na spotkaniu w Bydgoszczy, na którym chcę doprowadzić do spotkania eksperta RDOŚ i eksperta zatrudnionego przez departament rybacki. W tym samym państwie dwaj eksperci wydali całkowicie sprzeczne zalecenia odnośnie do budowy przepławki, co spowodowało w sposób oczywisty, że inspektor, który chciał to budować – a jest to potrzebne od dziesiątków lat, od tyłu też jest postulowany problem usprawnienia przepławki dla ryb dwuśrodowiskowych – mówiąc bardzo delikatnie, został wymanewrowany czy oszukany. Tak nie może być, że są rozbieżne interpretacje w ramach obowiązującego prawa, że każdy mówi co innego. Kogo ten inwestor ma słuchać? Ten temat będę kontynuował na spotkaniu w RDOŚ w Bydgoszczy.

Zamykam ten punkt i przechodzimy do kolejnego – spisu rolnego i oceny stanu rolnictwa. Proszę o przedstawienie stanowiska przedstawiciela GUS. Wrócił pan przewodniczący, który dalej poprowadzi posiedzenie.

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Prosiłbym tylko, żeby zwrócić uwagę na te główne wnioski, które państwo ustalili, bez podawania szczegółowych liczb, oczywiście, uwzględniając te, które są panu potrzebne. Pytanie do resortu – które z wynikających ze spisu wniosków mają wpływ na przygotowanie dokumentów programowych, nad którymi pracuje resort? Nie wiem, czy dzisiaj ta odpowiedź będzie możliwa, ale to pytanie trzeba zadać – w jaki sposób spis zostanie wykorzystany do opracowania aktualizacji prowadzonej w Polsce polityki rolnej?

Podsekretarz stanu w MRiRW Andrzej Butra:

Panie przewodniczący, szanowna Komisjo. Oczywiście, dane spisowe są zawsze podstawowymi danymi, które wykorzystujemy...

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Może najpierw przedstawiciel Głównego Urzędu Statystycznego.

Podsekretarz stanu w MRiRW Andrzej Butra:

Chciałem powiedzieć tylko słowo, i zaraz oddaję głos. Tak że będziemy oczywiście zawsze się temu przyglądali. Dziękuję bardzo.

Dyrektor Departamentu Rolnictwa w Głównym Urzędzie Statystycznym Artur Łączyński:

Dziękuję, panie przewodniczący. Wysoka Komisjo, szanowni państwo. Moje nazwisko Artur Łączyński, jestem dyrektorem Departamentu Rolnictwa GUS, jednocześnie

kierownikiem grupy ds. metodologii i opracowania wyników powszechnego spisu rolnego 2010 r. Wniosków ze spisu jest oczywiście bardzo dużo, część już została opublikowana. Skoncentruję się na głównych trendach, może pewnych kluczach, jak powinno się czytać te wyniki z punktu widzenia statystyki i metodologii.

Parę słów na temat samej organizacji spisu, podstaw prawnych. Otóż, datą referencyjną spisu był 30 czerwca 2010 r., natomiast odbył się on we wrześniu i październiku 2010 r. Podstawą prawną są w zasadzie dwa akty prawne, które są najistotniejsze, czyli rozporządzenie Parlamentu Europejskiego i Rady dotyczące badania struktury gospodarstw rolnych oraz ustawa o powszechnym spisie rolnym. Badania struktury są cykliczne, powtarzane co dwa lata, a spis jest co 10 lat. Następne badanie struktury będzie w 2013 r. na podstawie tego samego rozporządzenia, które wskazałem. Jeśli chodzi o samą metodologię spisu – gromadzenie danych przebiegało trzema kanałami, czyli poprzez ankietów, tzw. CAPI, za pomocą urządzeń elektronicznych *hand-held*, za pomocą wywiadu telefonicznego i samospisu internetowego. Ukazały się cztery publikacje z ostatecznymi danymi i jeden raport, a także kilka informacji o wynikach spisu. Jesteśmy w momencie, kiedy przesłaliśmy dane do Eurostatu i właściwie zamykamy sprawę analiz pod kątem metodologicznym i zaczynamy analizy samych wyników spisu. I tu przewidujemy szereg publikacji, we współpracy z ośrodkami naukowymi, jeśli chodzi o dogłębną analizę spisu. W tym roku te publikacje mają być wydane.

Jeśli chodzi o zakres i tematykę, to oczywiście w spisie były określone przyjęte definicje. W zasadzie jest to kombinacja trzech badań: spisu pełnego dla gospodarstw powyżej hektara, badania reprezentacyjnego dla gospodarstw poniżej hektara i badania reprezentacyjnego dla metod produkcji.

Przechodząc do samych wyników – jest parę wniosków ogólnych, właściwie są pewne czynniki, które spowodowały, że wyniki są takie, jakie są. Pierwsza najistotniejsza rzecz – to kwestia rozdrobnienia i zróżnicowania polskiego rolnictwa. Jest to czynnik, który determinuje obraz rolnictwa. Druga sprawa to przystąpienie Polski do Unii Europejskiej. Był to pierwszy spis po przystąpieniu Polski do Unii Europejskiej, i nie tylko mechanizmy Wspólnej Polityki Rolnej, ale samo przystąpienie do UE i możliwości, jakie to dawało polskiemu rolnictwu, spowodowały tyle zmian. Oczywiście, na polskiej wsi nastąpiła pewna koncentracja ziemi i środków produkcji i zmiany w strukturze. Jest to wynik różnych przemian na polskiej wsi. Trzeba także wspomnieć o aspekcie natury, czyli przyrody. Rok 2010 to był rok powodzi, to też miało pewien ograniczony wpływ na wyniki spisu.

Przechodząc do wyników. Najistotniejsza informacja to spadek liczby gospodarstw w porównaniu z 2002 r. – w naszych kalkulacjach zawsze odnosimy się do spisu w 2002 r. Oczywiście, w pewnych bardzo szczególnych przypadkach odnosimy się do innych badań, ale w najistotniejszych przypadkach odnosimy się do wyników powszechnego spisu rolnego w 2002 r. I w porównaniu z 2002 r. liczba gospodarstw rolnych spadła o około 22%. W 2002 r. było 2.933.000 gospodarstw, w 2010 r. – 2.278.000 gospodarstw rolnych w Polsce. Spadła również powierzchnia użytków rolnych ogółem. To jest pozycja, która określa grunty zarówno w dobrej kulturze, jak i te, które nie są utrzymane w dobrej kulturze. W 2002 r. było 16.899.000 ha, w 2010 r. – 15.534.000 ha. Zauważalna jest również zmiana struktury gospodarstw rolnych, która charakteryzowała się tym, że nastąpił spadek liczby gospodarstw małych w grupie 1-2 ha, natomiast znaczący, ponad 30%, przyrost liczby gospodarstw w części gospodarstw dużych powyżej 20-30 ha, co może świadczyć o pewnej koncentracji, pewnej specjalizacji gospodarstw rolnych.

Bardzo ważnym aspektem są pracujący w rolnictwie, czyli osoby, które deklarują, że zajmują się rolnictwem, prowadzą gospodarstwa rolne. W wyniku spisu, ogółem pracujących było 2.304.000 osób. Jeśli chodzi o spadek liczby pracujących, porównanie z wynikami z 2002 r. nie jest do końca możliwe z przyczyn definicyjnych – chodzi o to, że w 2002 r. pytano o cel produkcji. Jeżeli była produkcja na rynek, na sprzedaż, to wtedy uznawano, że to jest osoba pracująca w rolnictwie. A w 2010 r. takiej klasyfikacji nie było. Co ciekawe – blisko 2/3 ogółu pracujących użytkowników gospodarstw rolnych stanowiły osoby powyżej 44 lat. Czyli obserwujemy starzenie się populacji osób

pracujących w rolnictwie i nie bardzo widać następców. Przy tym rozdrobnieniu jest to również problem społeczny.

Przechodząc do użytkowania gruntów. W spisie, jak powiedziałem, mamy ponad 15 mln ha użytków rolnych, z czego w dobrej kulturze jest ponad 14.600 tys. ha. Oczywiście, kategoria „użytki w dobrej kulturze” nie istniała w 2002 r., mieliśmy inne klasyfikacje. W tym przypadku to są dane nie do końca porównywalne.

Jeśli chodzi o zmiany w strukturze. Dominowała powierzchnia użytków rolnych pod zasiewami, to jest największa część powierzchni. Jeśli chodzi np. o uprawy trwałe, tutaj jest widoczny trend bardzo istotnego wzrostu tej powierzchni w stosunku do 2002 r. I to już jest rzeczywiście kierunek – uprawy trwałe, czyli małe sady, produkcja ogrodnicza. W strukturze samych zasiewów również nastąpiły zmiany, to jest pewnego rodzaju stosowanie się do koniunktury. Spadła powierzchnia zbóż, wzrosła powierzchnia, np. rzepaku. To jest bardzo charakterystyczny element, który można było zaobserwować. Oczywiście, to się wiąże z tym, że w części takie było zapotrzebowanie energetyczne przemysłu, i ten wzrost w tym kierunku szedł. Wszystko się dzieje kosztem zbóż, no bo to jest największa pozycja. Spadła bardzo znacząco powierzchnia upraw ziemniaka. W 2002 r. ziemniaki były używane jako pasza dla zwierząt, i teraz, gdy zmieniły się systemy produkcji, metody produkcji zwierzęcej, rolnicy odchodzą od uprawy ziemniaka i właściwie produkuje się je tylko na cele konsumpcyjne dla ludzi. Teraz trzeba spojrzeć na produkcję zwierzęcą, gdyż struktura zasiewów niejako dostosowuje się do produkcji zwierzęcej. Zdecydowana większość naszej produkcji jest przeznaczana na pasze, więc ta struktura w ten sposób jest kształtowana. Tutaj można mówić o zwiększonej powierzchni kukurydzy, to jest też taka bardzo charakterystyczna cecha.

Jakie nastąpiły zmiany w przypadku zwierząt gospodarskich? Zacznę od bydła: nastąpił spadek populacji krów mlecznych przy wzroście generalnie liczby pogłowia bydła ogółem. Oczywiście, to jest również wynik pewnych zmian związanych z kwotowaniem mlecznym, WPR; tu wchodziły te wymagania bardzo istotne, więc rolnicy odchodzili od produkcji mlecznej. Rozwija się natomiast produkcja mięsna; z tego wynika, że pogłowie wprawdzie minimalnie, ale rośnie, z tym że głównie przybywa bydła mięsnego. Nastąpił oczywiście spadek trzody chlewnej, spadek liczby drobiu, to są trendy dostosowania do koniunktury na rynku.

Przechodząc do środków produkcji. Spisywaliśmy traktory, ciągniki, jak również inne maszyny w gospodarstwach. Obserwuje się generalnie wzrost liczby ciągników w ciągu tych 10 lat. Jeśli chodzi o inne maszyny, trend wygląda w ten sposób, że jest to dostosowanie do koniunktury. Jeżeli się uprawia mniej ziemniaków, to kombajny ziemniaczane nie są potrzebne, więc najczęściej się je likwiduje, aczkolwiek ich liczba utrzymuje się stale na jednym poziomie. Trzeba na to spojrzeć od strony zmian w kulturze zasiewów, wtedy te maszyny odpowiadają w jakiś sposób na trendy w rolnictwie.

W spisie 2010 r. po raz pierwszy badano stosowanie nawozów, nie ma więc porównania z rokiem 2002. Możemy podać tylko ogólne liczby zużycia nawozów. Jest to bardzo ważny element, jeśli idzie o ocenę wpływu na środowisko. Tego typu informacje są analizowane pod kątem wpływu rolnictwa na środowisko. Okazało się, że ponad połowa gospodarstw, około 60%, używa środków ochrony roślin, czyli wykonała co najmniej jeden zabieg ochrony roślin, ale 40% gospodarstw w ogóle nie wykonywało żadnych zabiegów, co jest pewną cechą charakterystyczną polskiego rolnictwa. To są najgłośniejsze trendy, które można zaobserwować. W notatce dość szczegółowo opisaliśmy najważniejsze, najistotniejsze elementy czy najważniejsze wnioski. Do notatki była dołączona płyta z publikacjami, które się ukazały, które bardzo szczegółowo mówią o konkretnych dziedzinach. To były cztery publikacje dotyczące użytkowania gruntów, zasiewów czy produkcji rolniczej i produkcji zwierzęcej oraz środków produkcji rolniczej. W druku jest publikacja „Uprawy ogrodnicze”, w przyszłym miesiącu ma się ukazać „Charakterystyka gospodarstw rolnych”, która traktuje kompleksowo sprawy dotyczące rolnictwa w Polsce.

Co można jeszcze dodać? Nie mówiłem tutaj o różnicach regionalnych, ale one są bardzo istotne. Jeżeli byśmy weszli w dane dotyczące województw i jeszcze niżej – powiatów, to okazałoby się, że zróżnicowanie polskiego rolnictwa jest bardzo istotne

i różnice, np. między wchodem czy południowym wschodem a północnym zachodem, są bardzo znaczące i to też trzeba brać pod uwagę przy analizie wyników spisu. Podajemy pewną średnią dla całego kraju, ale jeśli patrzymy na części składowe średniej, może się okazać, że to się zupełnie różnie rozkłada w różnych województwach i regionach.

Jeszcze parę słów na temat metod produkcji. Przeprowadziliśmy nowe badanie reprezentacyjne, mówiące głównie o kwestiach, które można nazwać zazielenianiem, jeśli chodzi o WPR, np. pokrycie gruntów przez zimę, elementy płodozmianu – mówiące nieco o tym, jak polskie rolnictwo wygląda w świetle tych wszystkich zasad dotyczących zazieleniania czy *greeningu*. Tu można powiedzieć, że 1,7 mln ha, czyli ponad 15% powierzchni gruntów, nie było pokryte w okresie zimy. To jest najbardziej istotne i to zazielenienie będzie brane pod uwagę.

To w zasadzie tyle, co chciałem powiedzieć. Teraz trwają prace nad wynikami spisu i ich analiza we współpracy z ośrodkami naukowymi. Bardziej pogłębione analizy będą się ukazywały w najbliższych miesiącach. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Dziękuję panu. Czy można mieć prośbę, żebyśmy jako członkowie Komisji otrzymywali po jednym egzemplarzu tych opracowań? Oczywiście, Sejm może za to zapłacić. Bylibyśmy wdzięczni, bo na bieżąco mielibyśmy informacje. Jeśli to możliwe, to bardzo proszę.

Przystępujemy do dyskusji. Zgłosili się pan poseł Kalemba, pani poseł Masłowska, pan Warzecha i pan Ardanowski, pan Karoń, pan Kowalski. Szanowni państwo, zgłosiło się sześć osób, salę mamy do godziny do 11.45, proponuję wystąpienia po pięć minut, panu dyrektorowi zostanie ewentualnie 10 minut na odpowiedzi. Tak, że bardzo proszę o przestrzeganie czasu wypowiedzi. Pan poseł Kalemba.

Poseł Stanisław Kalemba (PSL):

Dziękuję bardzo. Drugi raz poruszamy na posiedzeniu Komisji sprawę spisu i na pewno ten temat będzie wracać. Mimo wszystko w rolnictwie sytuacja się zmienia, bo jeśli w tym czasie zmniejszyła się o 655 tys. liczba gospodarstw, w tym prowadzących działalność rolniczą o 281 tys., to znaczy, że sytuacja bardzo się zmienia. Uważam, że ten proces wcale nie przebiega tak wolno, jak niektórzy krytykują. Pytanie zasadnicze – ile mamy tych gospodarstw i ile wynosi dzisiaj zatrudnienie w rolnictwie. Podaje się, że działalność produkcyjną prowadzi 1.891.000 gospodarstw, czyli poniżej dwóch milionów, z tego gospodarstw o powierzchni powyżej 1 ha prowadzących działalność rolniczą jest 1.484.000, widzimy więc, jak to się mocno zmienia. Przy czym proszę zwrócić uwagę, że gospodarstw do 5 ha jest aż 69,3%. To jest większość gospodarstw w Polsce. Pracujących jest około 2.304.000. I tutaj mam pytanie – jaki jest procent zatrudnionych w rolnictwie w stosunku do ogółu zatrudnionych? Bo zatrudnionych w Polsce jest 16,2 mln. Ale pytanie, czy w tej liczbie mieści się te 2.304.000, czy to należałoby do tego dodać? I jest pytanie – jakie jest zatrudnienie w rolnictwie? Jak to się zmieniło w porównaniu z poprzednim spisem? Proszę zwrócić uwagę, że gospodarstw powyżej 1 ha prowadzących działalność rolniczą, jest 1.484.000, a nawozy mineralne stosowało 1.377.000 gospodarstw. I jeśli przypomnimy liczbę rolników, którzy składają wnioski do agencji na płatności, jest ich 1.370.000 czy 1.350.000, to w zasadzie dzisiaj obracamy się w granicach gospodarstw, które zajmują się produkcją i głównie z niej żyją, i jest ich około 1.350.000-1.380.000, czyli ich liczba spadła poniżej półtora miliona.

Bardzo ciekawa pozycja, dotycząca stanu trzody. Poglówie wynosi 15.278.000, czyli nie jest tak tragicznie, ale nie jest też dobrze, bo stanowisk jest pod 20 milionów, czyli tyle mamy do nadrobienia.

Jeszcze jedna rzecz. Toczy się spór wśród pszczelarzy i przyrodników, ile w Polsce jest rodzin pszczelich. Czy w przyszłym spisie nie warto by było sprawdzić, ile tych rodzin jest? Ostatnio rozmawiałem z pszczelarzami. Liczbę rodzin pszczelich podaje się według ewidencji lekarzy powiatowych i Polskiego Związku Pszczelarskiego, ale te dane są bardzo rozbieżne, nie ma dokładnych ewidencji. Wiadomo, że dużo starszych osób wypadło. Jest jeszcze pytanie, kiedy się liczy rodziny pszczele – czy wiosną, czy w czerwcu? Więc pytanie – czy w następnym spisie nie można by było tego uwzględnić? Jakie wnioski wynikają z tego spisu, z tych analiz, o których tutaj była mowa, bo te dane

są bardzo ciekawe. Notabene, w trakcie posiedzenia tej Komisji jeden z dziennikarzy telefonował do mnie – takie informacje się też ukazują i one są powielane – że jakoby rząd ma zamiar zlikwidować gospodarstwa do 5, 15 ha i tak dalej, padają nawet konkretne daty, do kiedy ma to nastąpić. Mówię, że to są bzdury, nikt na ten temat nie myśli, bo dzisiaj nawet w PROW każde gospodarstwo może spełniać warunki i pisze wnioski. Ale takie informacje przekazują pewne organizacje. Ja mam to na piśmie; że może nie rząd, ale eksperci rządowi. I bardzo bym prosił, żeby pan minister do tego się ustosunkował. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Dziękuję bardzo. Pani poseł Gabriela Masłowska.

Poseł Gabriela Masłowska (PiS):

Jak zmienia się powierzchnia nieużytków w polskim rolnictwie? Z moich obserwacji wynika, że tempo przyrostu nieużytków jest dosyć duże. I czy w ramach metodologii spisu uwzględniano w jakiś sposób ukryte bezrobocie w polskim rolnictwie? Dziękuję.

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Dziękuję bardzo. Pan poseł Warzecha.

Poseł Jan Warzecha (PiS):

Panie przewodniczący, Wysoka Komisjo. Chciałbym zapytać o aspekt demograficzny, ponieważ w tej informacji brakuje mi dogłębnej analizy kwestii następców gospodarstw rolnych. Pan dyrektor wspominał, że rzeczywiście ta liczba się zmniejszyła. O ile się zmniejszyła od 2002 r. i jak duży jest ten trend? Następne pytanie – ilu jest gospodarujących samotnie, czy mamy takie dane? A także – jaki jest procent prowadzących własne gospodarstwa, którzy już zadeklarowali swoich następców? Czy to było ujęte w spisie?

Mam też pytanie do pana ministra. Ponieważ spis kosztował sporo, około 200 mln zł, zaangażowano 12 tys. rachmistrzów – pan minister nie słucha – niemniej pytanie do pana ministra.

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Pan poseł Walkowski nie ma czasu pozałatwiać spraw... Panie pośle.

Poseł Piotr Walkowski (PSL):

Przepraszam, panie przewodniczący. Poprawię się.

Poseł Jan Warzecha (PiS):

Było bardzo duże zaangażowanie środków i rachmistrzów spisowych. Jakie wnioski rząd wyciąga z tego spisu, jeśli chodzi głównie o spadek trzody chlewnej (o 18%) i owiec (o 22%) w aspekcie WPR? Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Bardzo proszę, pan poseł Ardanowski.

Poseł Jan Krzysztof Ardanowski (PiS):

Panie przewodniczący, Wysoka Komisjo, szanowni goście. To jest bardzo ciekawy materiał, chociaż ta informacja w dalszym ciągu jest dość ogólna i będę bardzo zadowolony, jeżeli będziemy mogli kolejne publikacje, bardziej szczegółowe, ukazujące się w 2012 r., również analizować. Sens robienia tak dużych spisów jest oczywiście niekwestionowany, ponieważ jest to opis z natury stanu polskiego rolnictwa, porównanie go z okresem przed wejściem do UE. Ale cała ta wielka machina i środki, jakie na to zostały przeznaczone, mają sens wtedy, jeżeli umiemy z tego wyciągać wnioski, jeżeli to będzie podstawą nie tylko do uzyskania wiedzy na temat stanu rolnictwa, ale również ukierunkowania polityki rolnej, polityki wobec obszarów wiejskich, szerzej nawet niż tylko polityki rolnej na podstawie dostrzeżonych prawidłowości czy też opisanych zdarzeń. Dlatego to powinna być podstawowa kopalnia wiedzy do modyfikowania polityki rolnej.

Zdaję sobie sprawę, że właściwie na podstawie danych spisowych można wysnuć szereg wniosków i trochę bardziej tendencje będą decydowały o tym, kto będzie chciał co w nich dostrzec. Ale to, co, moim zdaniem, jest niekwestionowane – obserwujemy spadek liczby gospodarstw. To jest może trochę i porządkowanie stanu faktycznego

na wsi, że te jednostki, te gospodarstwa, które de facto działalnością rolniczą się nie zajmują bądź wcześniej również się nie zajmowały, jakby zaczynają wypadać, to dotyczy w szczególności gospodarstw najmniejszych. Obserwujemy również zmniejszenie powierzchni użytków rolnych, i to istotne, w ciągu ośmiu lat zmniejszenie grubo ponad milion hektarów. Chciałbym wiedzieć, czy to jest tylko kwestia porządkowania systematyki, czy też przeznaczenia tych gruntów pod infrastrukturę? Nie sądzę, abyśmy pod infrastrukturę drogową, mieszkaniową, przemysłową taką ilość gruntów przeznaczili. Musi być jakieś bardziej szczegółowe wyjaśnienie, czego to dotyczy. W tym kontekście prosiłbym o bardziej precyzyjne sformułowanie – może nawet nie dzisiaj, bo nie oczekuję nawet odpowiedzi, ale, jak mówiłem, bardzo będę zainteresowany następnymi publikacjami – kwestii struktury użytków rolnych.

Słabo już pamiętam kategorie ekonomiczne, które są z tym związane, ale skoro w użytkach rolnych mamy wymienione zasiewy i ugory, uprawy trwałe, w tym sady, ogrody przydomowe, łąki trwałe, pastwiska trwałe, to co to jest za kategoria – użytki rolne pozostałe, które zawierają 900 tys. ha? Przepraszam, może ujawnia się w tym przypadku moja niekompetencja, ale nie bardzo pamiętam z czasu moich studiów sprzed 30 lat, co się mieściło w tych użytkach rolnych pozostałych. A jest to ogromna powierzchnia. Czy analizując strukturę użytków rolnych, nie dojdziemy czasami do wniosku, że następuje, w szczególności w gospodarstwach dużych, niestety, przesuwanie części powierzchni gospodarstw w kierunku trochę udawanych użytków trwałych zielonych, mówiąc bardzo brutalnie – perzu udającego trwałe użytki zielone po to, żeby dopłaty do tego dostać? Czy nie jest to również pewnego rodzaju fikcja, która powinna być uwzględniana przy modyfikacji polityki rolnej zarówno krajowej, jak i może polityki unijnej dotyczącej dopłat bezpośrednich?

Wydaje się również, że analiza zmiany struktury gospodarstw, powiększania średniej powierzchni gospodarstwa... Co prawda, opieranie się na średnich niewiele daje w tym przypadku, bo jeżeli obserwujemy, że w ciągu ośmiu lat średnia wielkość gospodarstwa w Polsce podniosła się o 1,3 ha, to jeżeli ta średnia miałaby kiedyś doprowadzić do utworzenia gospodarstw kilkudziesięciohektarowych, to to na pewno nie odbędzie się za naszego życia, a sądzę, że może nigdy nie nastąpi. W związku z tym trzeba chyba również wysnuć wnioski, że nie tylko w powiększaniu powierzchni gospodarstw leży przyszłość polskiego rolnictwa, ale także w znalezieniu takich form działalności na wsi, które również tym mniejszym gospodarstwom dadzą ekonomiczne podstawy do zarabkowania, do życia, do uzyskiwania dochodu. W tym kontekście jest też szalenie ważne – dane ze str. 23 – wykorzystanie plonotwórczych chemicznych środków produkcji, czyli nawozów mineralnych i pestycydów. Tutaj również nie można się opierać na średnich, bo one o niczym nie informują. Są gospodarstwa w Polsce, które stosują tyle samo środków chemicznych, co w Europie Zachodniej, albo i więcej, i są gospodarstwa, które nie stosują niczego. I właśnie te dane rozwiewają może pewien mit, ewentualnie doprecyzowują informację. Okazuje się, że w Polsce połowa gospodarstw (53%) nie stosuje żadnych nawozów syntetycznych, 83% stosuje nawozy azotowe, czyli tylko te, które doraźnie zwiększają trochę wygląd roślin i w niewielkim stopniu wpływają na plon. A jeżeli chodzi o fosforowo-potasowe i wapniowe, to jest ogromna liczba gospodarstw, które nie stosują nawozów. Może trzeba by więc hipotetycznie wysnuć wniosek, że należy z tego faktu, kiedyś nazywanego słabością, ukuć naszą szansę? I nie zmuszać, nie zachęcać do stosowania chemicznych środków plonotwórczych, bo ludzie ich nie stosują z różnych powodów, w dużej mierze ekonomicznych, ale również z powodu przekonań. A może, mając taką sytuację, zapewne dość unikatową w skali Europy, może należy właśnie z faktu małego stosowania chemii albo w znacznej części gospodarstw – w ogóle niestosowania chemii, stworzyć ten mechanizm, który pozwoli promocyjnie polskie rolnictwo traktować jako to zdrowsze, bezpieczniejsze, bardziej ekologiczne, cokolwiek to znaczy?

Kończąc, chcę powiedzieć, że jest to kopalnia wiedzy, w szczególności, jeśli będziemy mieć dodatkowe, bardziej szczegółowe analizy poszczególnych fragmentów wyników spisu; z tego można rzeczywiście wysnuć pewne wskazania do modyfikacji polityki rolnej jako jeden z podstawowych wniosków. Przynajmniej dla mnie jednoznacznie wynika

potrzeba regionalizacji polityki rolnej. Spis pokazuje wprost różnice regionalne, one nie są w tej notatce zawarte, ale miałem już wgląd również w źródłowe części wyników dotyczących struktur regionalnych. To nie jest więc nawet pytanie do GUS, ponieważ państwo wykonali ogromną pracę, dającą wiedzę na temat stanu rolnictwa. To jest pytanie do resortu, do rządu w ogólności – w jaki sposób ta wiedza zostanie wykorzystana do modyfikowania polityki rolnej w Polsce?

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Dziękuję bardzo. Ja też chciałem zadać pytanie. Czy wśród tych analiz są takie, które odpowiadają na pytanie, dlaczego tyle gospodarstw zostało zlikwidowanych? Czy to były sprawy ekonomiczne, czy innego rodzaju? Czy państwo mają wnioski wynikające z tego spisu? Bo tutaj trzeba powtórzyć pytanie – do pana ministra Butry – jaką politykę rolną ma rząd, jeśli idzie o liczbę gospodarstw w Polsce? Czy macie jakiś dokument? Czy to jest wolny rynek, liberalizacja, że kto się utrzyma, ten będzie działał? Od tego zależy też prowadzona polityka, bo w dokumentach rządu mamy ciągle ten rozwój polaryzacyjno-dyfuzyjny, który zakłada przeznaczenie większej ilości – chyba 70% – środków na obszary miejskie. Kiedyś mówiliśmy o rozwoju zrównoważonym trwałym, a więc o równaniu poziomu między wsią i miastem, i to jest ta polityka rządu. Czy środki będą przeznaczane na utrzymanie żywotności obszarów wiejskich, czy nie? Jeśli można pana zapytać – czy w tym obszarze rząd ma jakieś jednoznaczne stanowisko? Być może, pan profesor Kowalski coś na ten temat będzie chciał powiedzieć. Dziękuję bardzo. Panie profesorze, do dziesięciu minut.

Dyrektor Instytutu Ekonomiki Rolnictwa i Gospodarki Żywnościowej Andrzej Kowalski:

Bardzo dziękuję, panie przewodniczący. Wysoka Komisjo, panie ministrze, szanowne panie, szanowni panowie. Przepraszam, że ośmieliłem się prosić o głos, ale jest kilka elementów, o których trzeba chyba głośno powiedzieć. Przede wszystkim tak: odbył się spis i przez długi okres zastanawiałem się, dlaczego nikt poza paroma instytucjami w Polsce, które żyją z tego, tym się nie interesował. Spis się odbył, koniec, odfajkowaliśmy, sprawa załatwiona. Tymczasem nad tym akurat spisem warto się szczególnie pochylić. Nadużywam wielkich słów, ale wydaje się, że wyniki tego spisu, cały ten spis jest olbrzymim wydarzeniem, wręcz rewolucyjnym. Jeżeli używam takiego słowa, to z kilku powodów. Przede wszystkim zmieniła się metodologia. To jest zrozumiałe, każdy spis miał swoją specyfikę, odnotowywał pewne zmiany. Ale tutaj zmiana była szczególnie głęboka. Po pierwsze, głęboka z uwagi na potrzebę, na to, co się dzieje w kraju, na świecie. Po drugie, wymogi Eurostatu – dostosowanie do statystyki europejskiej, umożliwienie większej porównywalności. I kilka jeszcze płaszczyzn, które na gorąco zupełnie można wymienić. Oczywiście, wartość poznawcza i całe te dziesięć lat – wielu ludzi będzie co miało robić do następnego spisu, analizować te dane, tym bardziej że analiza odpowiedzi na te pytania wcale nie musi być jednokierunkowa, one mogą być bardzo rozbieżne patrząc na te same dane.

Bardzo ważna sprawa – ja tylko sygnalizuję – to kwestia, i to się chyba dzieje, włączenia się ustawodawcy w pewne rzeczy. Po pierwsze, wynikające ze spisu, ale także ujednolicające chociażby terminologię. Przy każdej okazji, jeżeli cokolwiek mówimy o spisie czy o danych statystycznych, ciągle przypominamy dziesięć definicji rolnictwa, gospodarstwa, a niektórzy mówią, że nawet więcej niż kilkanaście. Myślę, że ta nieporównywalność danych, która jest między spisami, wynika z pewnych danych metodologii, ale także z nieostrości pewnych stosowanych pojęć. Ludzie, którzy się tym zajmują, potrafią odpowiedzieć, jak tymi definicjami się posługiwać; jestem jednak przekonany, że część ludzi dobrze wyszkolonych przy spisie, ankietatorów, nie do końca to rozumiała, a ten biedny rolnik, który miał odpowiadać, myślę, że też mógł się gubić i różnie zapisywać. Jest to konieczność chwili, powtarzam to – ja wiem, kilkanaście, kilkadziesiąt lat, bo zawsze są sprawy ważniejsze – żeby tym się zająć. A więc pierwsza, bardzo ważna uwaga dla polityków, naukowców; w tej chwili mówię pod adresem polityków – ostrożnie patrzeć na porównywalność danych. One nie są w części porównywalne, więc te gwiazdki, odnośniki trzeba też przeczytać, żeby wyciągać wnioski.

Proszę państwa, gdy jestem zapraszany – bardzo jestem wdzięczny – na posiedzenia Komisji czy gdziekolwiek, najczęściej mówi się o przeciętnych. Nie ma przeciętnego gospodarstwa w Polsce. Mówili przed chwilą o tym pan minister, pan poseł Ardanowski. Zróżnicowanie – nie wiem, czy państwo to potwierdzą – w powiecie jest często znacznie większe niż między województwami. Nie wystarczy tylko zregionalizować i stwierdzić, że inaczej północ czy północny zachód, ale trzeba też popatrzeć na sprawy ekonomiczne, społeczne, strukturalne w obrębie mniejszych jednostek administracyjnych, bo to zróżnicowanie jest olbrzymie.

Kolejna rzecz – dlaczego mówię, że było to rewolucyjne? Proszę państwa, chyba pierwszy raz, odkąd wprowadzono statystykę, nastąpiła zmiana tendencji. I jeżeli do tej pory mówiliśmy o zmianach strukturalnych, może lepiej będzie: zmianach obszarowych, to dokonywał się proces polaryzacji. Z jednej strony, rosła grupa gospodarstw małych, w różnych okresach ona najszybciej rosła, bądź grupa największych, a środek był „wypłukiwany”. Teraz wyraźnie nastąpiło przesunięcie kierunku, następuje koncentracja w grupach gospodarstw średnich większych. To też jest kwestia definicji, co znaczy duże, czy średnie gospodarstwo, czy mówimy o Polsce, czy o gospodarstwach towarowych, czy porównujemy się. Ale, oceniając te zmiany, mogę powiedzieć, że następuje profesjonalizacja zawodu rolnika, że coraz wyraźniej widać koncentrację, że te gospodarstwa zaczynają być nastawione na produkcję, nie tylko na sposób życia, ale przede wszystkim na sposób zarobkowy.

Z tym zatrudnieniem, ile osób jest zatrudnionych, dotąd będziemy mieli kłopoty – ja wyprzedzam, panie dyrektorze, ale sądzę, że za chwilę będzie pan bardzo się wił, próbując odpowiedzieć precyzyjnie na pytania, bo dotąd nie mamy jasnych definicji i za każdym razem będą problemy. I znowu, tak jak w rolnictwie polskim, możemy patrzeć chociażby na strukturę wieku bardzo różnie. 43 lata, jeżeli dobrze zapamiętałem, ma pracujący w rolnictwie; pan dyrektor wygłosił komentarz, że jest to proces starzenia. Pamiętam koniec lat osiemdziesiątych, początek dziewięćdziesiątych, kiedy rolnik miał 53 lata. Jeśli się porównamy z Europą, to wcale nie jest tak źle. Ale jest to znowu olbrzymi materiał do dogłębnej analizy, jak wygląda ta struktura, nie tylko do określenia ekonomicznych spraw, ale także społecznych, przy tych dyskusjach – przepraszam za słowo – idiotycznych, gdy się pokazuje, że żadnych zmian w rolnictwie nie ma. Dla mnie te zmiany są rewolucyjne. Zmiana struktury zasiewów, produkcji zwierzęcej – to zmiany znowu rewolucyjne. Mało kto w tej chwili pamięta, ale ciągle gdzieś tkwi w mojej świadomości i ciągle tego używamy, że rolnictwo polskie to jest rolnictwo świńsko-ziemniaczano-żytnie. Dawno nieprawda. I z tych zmian możemy się cieszyć, one idą w dobrym kierunku, a z innych – nie. Mnie, na przykład, nie bardzo przeraża, że spada pogłowie bydła mlecznego. Skoro jedna krowa daje coraz więcej mleka, jeżeli potrafimy nie marnować tego surowca, tylko wykorzystywać go i być poważnym eksporterem, to znaczy, że jest dobrze. Gorzej jest z trzodą.

I ostatnie zdanie. Myślę, że kluczową sprawę kolejny raz podniósł pan przewodniczący Ardanowski – z tą efektywnością. Nie wiem, czy to jest szansa, ale jeżeli patrzę na to, co się dzieje na świecie i w Polsce, to następuje bardzo wolna poprawa efektywności, żeby nie powiedzieć, że te wskaźniki efektywności są na jednym poziomie. W Niemczech zupełnie inaczej – spada nawożenie, proszę popatrzeć, jak to wygląda, wzrasta natomiast efektywność gospodarowania nie tylko w plonowaniu.

Myślę, że jest to doskonały materiał i bardzo dziękuję, że mogłem się wypowiedzieć, ale przede wszystkim za to, że pochylili się państwo nad tym kosztownym, koniecznym badaniem i niejednoznacznym badaniem. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Dziękuję bardzo. Mam nadzieję, że będziemy mieli kiedyś taki Sejm, w którym będzie tyle sal, że posiedzenie będzie trwało dowolną ilość czasu, ale nam udostępniono salę do godziny 12.00 i musimy ograniczać wypowiedzi. Dziękuję za tę odpowiedź. Pan Karoń prosił o głos. Bardzo proszę.

Prezes ZPR Krzysztof Karoń:

Mam pytanie – czy są takie dane w spisie GUS, ile jest gospodarstw rybackich, hektarów WSR, czyli tych stawów, ile to jest podmiotów i ile osób jest zatrudnionych, jeśli chodzi o rybactwo stawowe?

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Dziękuję. Panie dyrektorze, oddaję panu głos. Tak jak mówiłem, za 15 minut musimy opuścić salę.

Dyrektor Departamentu Rolnictwa w GUS Artur Łączyński:

Odpowiem na pytania, nazwijmy to tak, w części rolniczej, a przynajmniej postaram się odpowiedzieć na większość tych pytań, natomiast w części dotyczącej pracujących i demografii, pani dyrektor Agnieszka Zgierska, która jest dyrektorem Departamentu Pracy i niejako analizuje temat pracujących w rolnictwie, bardziej kompetentnie odpowie na te pytania.

Jeśli chodzi o kwestie rolnicze. Spadek liczby gospodarstw jest oczywiście znaczący w segmencie gospodarstw niewielkich. Cały czas musimy mieć na względzie, że badamy gospodarstwa rolne, czyli nie rozliczamy w sensie użytków rolnych czy w ogóle gruntów, jakie są w Polsce, tylko rozliczamy grunty, które są w gospodarstwach rolnych. Czyli, żeby przeprowadzić spis, musimy mieć najpierw spełnioną definicję gospodarstwa. Definicja gospodarstwa na dziś – taka, jaka została przyjęta do spisu – to jest albo 1/10 ha wzwyż użytków rolnych, lub też drugi próg, to jest 1 ha wzwyż; to jest próg, nazwijmy to, unijny, lub też poszczególne szczegółowe progi – opisano to w notatce. Najpierw musi być stwierdzenie, że jest to gospodarstwo. Jeżeli to nie jest gospodarstwo, to jest to działka rolna, a właściwie grunty poza gospodarstwami.

Rzeczywiście, będą prowadzone analizy, jeśli chodzi o zmiany struktury, i to takie dogłębne. Dane ze spisu przekazują pewne informacje, ale trzeba to jeszcze połączyć z innymi informacjami, np. z badań czy z różnych innych źródeł, i wtedy dopiero będziemy mieli bardziej dogłębniejszą analizę. To jest zadanie dla instytutów, jednostek naukowych, żeby włączyły się w to i przeprowadziły takie analizy, bo na poziomie samego GUS to nie jest możliwe. Ale to jest przewidywane, przewidziana jest np. publikacja „Ewolucja gospodarstw rolnych” i myślę, że większość odpowiedzi na te pytania będzie udzielona.

Jeśli chodzi o gospodarstwa rybackie, to mamy tylko te, które są w gospodarstwach rolnych. Podawałem definicje gospodarstwa rolnego. Jeżeli to gospodarstwo spełnia te kryteria, to znajdzie się w gruntach pozostałych. Co prawda, nie jest to zbyt szczęśliwe, w tym spisie nie pytaliśmy wprost o gospodarstwa rolne, ale ta częściowa informacja na pewno będzie.

Jeśli chodzi o pszczelarstwo, to te liczby zostały nawet opublikowane. Gospodarstw, które zajmują się pszczelarstwem, jest 51.400, oczywiście, jest podana również struktura pni pszczelich. Ta publikacja „Zwierzęta gospodarskie. Wybrane elementy produkcji” jest na płycie. Ile jest rodzin pszczelich?

Głos z sali:

Milion dwieście.

Dyrektor Departamentu Rolnictwa w GUS Artur Łączyński:

Milion dwieście, tak. To jest kwestia przestudiowania tych liczb.

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Myślę, panie dyrektorze, że można pisemnie odpowiedzieć, bo rzeczywiście trudno te liczby...

Dyrektor Departamentu Rolnictwa w GUS Artur Łączyński:

Myślę, że ta część rolnicza... Oczywiście, kwestia zmian, o której pan profesor mówił... Nie jesteśmy w stanie oceniać, czy to jest dobrze, czy źle, w którym kierunku to idzie, my stwierdzamy pewne fakty, jeśli chodzi o spisy rolne. Przytaczamy pewne liczby, staramy się je analizować pod kątem generalnych trendów, które występują, np., czy spadła liczba gospodarstw, czy się zwiększyła, czy struktury zasiewów i struktury produkcji

zwierzęcej również w jakiś sposób ze sobą harmonizują, czy też nie. Kwestie decyzyjności to już jest bardziej działka resortu rolnictwa, z tej racji, że jest tak usytuowany. W tym momencie to są dane wyjściowe do analiz czy podejmowania decyzji. My nie jesteśmy kompetentni w tym zakresie.

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Poproszę panią dyrektor, tylko naprawdę proszę krótko. Będziemy na te tematy na pewno jeszcze rozmawiali.

Dyrektor Departamentu Pracy w GUS Agnieszka Zgierska:

Dziękuję bardzo. Agnieszka Zgierska, dyrektor Departamentu Pracy, Główny Urząd Statystyczny. Rzeczywiście, te tematy są cały czas „na fali” i kwestie ludności zamieszkałej na wsi, w tym związanej z gospodarstwami rolnymi, w tym tej części, która pracuje w rolnictwie, są bardzo ważne. Tak jak pan przewodniczący powiedział, na pewno nieraz jeszcze będziemy rozmawiać na ten temat. Bardzo dziękuję za podjęcie przez państwa tej tematyki.

Padły tutaj bardzo ważne słowa, tak jak pan profesor mówił, o samej istocie spisu. To, co mamy w swoich zasobach, stanowi bardzo dużo informacji, nawet to, co możemy państwu w tej chwili pokazać w formie notatki, to jest tylko część jak gdyby, którą możemy na szybko opracować, a same zasoby są dużo bogatsze i to jest rzeczywiście kopalnia informacji dla analityków, a później dla osób, które podejmują decyzje, w jakim kierunku mamy iść.

Ponieważ nie mam dużo czasu, postaram się streszczać. Jeżeli chodzi o kwestie zatrudnienia pracujących w rolnictwie. Ponieważ zajmuje się tym komórka dotycząca pracy, zatrudnienia, szeroko rozumianego rynku pracy, z mojego punktu widzenia bardzo ważne jest dwojakiego rodzaju ujęcie pracujących. Z jednej strony, pracujący w rolnictwie są częścią pracujących w całej gospodarce narodowej. Więc dla mnie istotne jest, aby ludzi nie liczyć podwójnie. Jeżeli ktoś pracuje w gospodarstwie rolnym, a także jeszcze w innym miejscu, istotne jest, która praca jest pracą główną, a która dodatkową. I dlatego pan dyrektor wspominał, że 2.300.000 w rolnictwie indywidualnym to jest 2.216.000 pracujących w indywidualnym gospodarstwie rolnym. I odpowiadając na pytanie pana posła – ogółem pracujących w gospodarce narodowej w 2010 r. było 14.107.000 osób, z tego 2.200.000 to są pracujący w indywidualnych gospodarstwach rolnych, w rolnictwie.

Drugie ujęcie, może bardziej istotne z punktu widzenia skoncentrowania się na pracy w gospodarstwie rolnym, wynika z metodologii opartej na badaniach struktury gospodarstw rolnych, gdzie istotą jest ocena wkładu pracy w ciągu 12 miesięcy, czyli w całym roku gospodarczym na wytworzenie produkcji. To jest trochę inne ujęcie, bo badamy wszystkich, którzy pracują w ciągu roku, niezależnie czy jest to dla nich praca główna, czy dodatkowa. Jeżeli jadę do rodziny na żniwa i poświęcam swój urlop, to jest to dla mnie praca, ale moją pracą główną jest statystyka, być może, jeszcze uczelnia, a praca w gospodarstwie rolnym jest pracą dodatkową. I jeżeli by mnie ktoś spytał wprost, to może bym jej nawet nie wykazała. Ale z punktu widzenia gospodarstwa rolnego to jest zupełnie inne podejście, bo jeżeli nie pojadę i nie pomogę rodzicom, to moja mama będzie musiała wynająć pracownika. Dlatego każda praca, każda para rąk, jak się kolokwialnie mówi, liczy się w gospodarstwie rolnym. W związku z tym osób, które kiedykolwiek w ciągu 12 miesięcy, wszystko jedno, w jakim wymiarze czasu pracy, przyczyniły się do wytworzenia produkcji rolnej, było około 4.450.000. W porównaniu z poprzednim spisem w 2002 r. jest to wzrost w liczbach bezwzględnych.

Bardzo istotne jest tutaj inne podejście – przeliczenie tego czasu na pełnozatrudnionych. Tej informacji nie ma w notatce, ale przedstawiliśmy już te dane w dużym roczniku i mogę teraz państwu powiedzieć, że obok spadku liczby gospodarstw jest również spadek w pełnozatrudnionych w rolnictwie. W 2002 r. pełnozatrudnionych było 2,3 mln, w tej chwili jest około 2 mln. Jeżeli mówimy o rodzinnej sile roboczej w indywidualnych gospodarstwach rolnych, to zmniejszyła się ona z 2.130.000 pracujących do 1.875.000, czyli jest to pokrywanie się tych samych tendencji.

Bardzo istotne pytanie zadała pani poseł, dotyczące ukrytego bezrobocia. Oczywiście, już sami państwo widzą po tych liczbach, jak istotne jest – „jeżeli mówimy 4 mln w osobach, a mniej niż 2 mln w pełnozatrudnionych. To też ma istotny związek: wymiar czasu pracy tych osób, które pracują w gospodarstwie rolnym, tutaj istotnie się na to przekłada”.

I odpowiadając na to pytanie – tak, badaliśmy bezrobocie ukryte w poprzednich spisach, chcemy je również zbadać w spisie z 2010 r. Być może, uzupełnimy jeszcze te informacje wynikami z narodowego spisu ludności z 2011 r. To tyle w telegraficznym skrócie. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Krzysztof Jurgiel (PiS):

Dziękuję bardzo. Czy pan profesor chce jeszcze coś dodać? Pan minister? Nie. Kończymy ten punkt. Przechodzimy do spraw różnych.

Chciałbym prosić resort rolnictwa, żeby przygotował informację na temat budżetu UE w zakresie rolnictwa i obszarów wiejskich, który został przyjęty na przyszły rok. Dzisiaj w porannych wiadomościach rolniczych mówiono, że Parlament Europejski przyjął budżet na 2013 rok i nas by interesowało, jakie środki przewidziano na rolnictwo. Gdyby udało się w ciągu dwóch tygodni to przygotować, to warto, żeby Komisja o tym wiedziała. To jest w zasadzie ostatni rok finansowania dopłat bezpośrednich; jak to wygląda w budżecie?

Czy są jakieś inne wnioski? Jeśli nie ma, to dziękuję panu dyrektorowi, panu ministrowi, posłom, panu profesorowi za uwagę. Zamykam posiedzenie Komisji i informuję, że wyczerpaliśmy porządek dzienny. Protokół dzisiejszego posiedzenia będzie wyłożony do przejrzania w sekretariacie Komisji w Kancelarii Sejmu. Zamykam jeszcze raz posiedzenie.